

## Spotkanie

# ze Stanem Borysem

3 grudnia 2009 r.

### Stan Borys

**piosenkarz, kompozytor, aktor i poeta.**

Urodził się **3 września 1941** roku we wsi Załęże koło Rzeszowa. Uczęszczał do wielu szkół: technikum budowlanego, mleczarskiego, mechanizacji rolnictwa i liceum. W podstawowej szkole muzycznej w Rzeszowie uczył się gry na skrzypcach i klarncie. Od młodych lat pasjonował się poezją, recytował wiersze i brał udział w wielu konkursach recytatorskich, także ogólnopolskich, zajmując w nich czołowe miejsca. Od 1958 roku związany był z teatrami rzeszowskimi. W Teatrze Rybałów – kultywującym styl komedii dell'arte – w wieku 17-tu lat zagrał główną rolę w „Cyruliku Sewilskim”. Podczas odbywania służby wojskowej w latach 1961-63 był inicjatorem i założycielem amatorskich teatrzyków poezji.

W latach **1963-64** pracował w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, początkowo jako rekwizytor, potem jako statysta i aktor w rolach epizodycznych. Współpracował także z Radiem Rzeszów, kabaretem Porfirion oraz z zespołami działającymi przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. W Studium Nauczycielskim założył teatrzyk „Symbol”, który na przeglądzie teatrzyków studenckich otrzymał 3 miejsce za reżyserię sztuki pt. „Przedawnienie”. Jako poeta zadebiutował w 1963 na łamach „Nowin Rzeszowskich”. Zdobył nagrodę w „Turnieju Jednego Wiersza”.

Od **1965** razem z Tadeuszem Nalepą współtworzył zespół Blackout, nadając mu kontrowersyjną, jak na owe czasy, nazwę. Był jednocześnie solistą tego zespołu. Z tego okresu pochodzi wiele znanych piosenek, najbardziej znaną z nich jest „Anna”. Blackout zapoczątkował również pierw-



Promocja  
tomu poezji autora

**Co jest urokiem  
tego życia**

Amphy Music : Muza SA  
2009

sze protest songi w Polsce: „Te bomby lecą na nasz dom”, „Pozwólcie nam żyć”. Wszystkie te piosenki napisane były przez spółkę autorską Nalepa/Loebl. Stan Borys przekonał bowiem poetę Bogdana Loebla, aby stał się jedynym autorem piszącym teksty dla zespołu. Pierwszy występ Blackout odbył się w klubie „Na poczcie”, dokładnie w 24 urodziny Stana Borysa – 3 września 1965. Od tej daty zaczęła się jego kariera piosenkarska. Z zespołem Blackout nagrał kilkadziesiąt piosenek, jeden longplay i kilkanaście czwórek. Śpiewał z nim przez dwa lata do końca 1967 roku.

W latach **1968-70** współpracował z grupą Bizony, z którą wystąpił po raz pierwszy w marcu 1968 w Telewizyjnej Gieldzie Piosenki. Zdobył z nią nagrodę za interpretację piosenek w widowisku muzycznym Inter-Musica Show na Przeglądzie Zespołów Estradowych w Olsztynie. Najbardziej znanymi piosenkami z tego okresu są „Spacer dziką plażą” i „Wiatr od Klimczoka”. W 1968 na festiwalu piosenki polskiej w Opolu, zaśpiewał piosenkę „To ziemia” Juliusza Loranca i Jonasza Kofty, za interpretację której

otrzymał nagrodę dziennikarzy. Pierwszy jego występ na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki **Sopot '68**, również z piosenką „To ziemia”, zaowocował coraz większymi koncertami w kraju i za granicą, m.in. w Austrii, Związku Radzieckim, Czechosłowacji. Po dwóch latach współpracy rozstał się z grupą Bizony i od 1971 zaczął występować jako solista.

W **1971** roku wystąpił w filmie „Uciec jak najbliżej”, będącym reżyserskim debiutem Janusza Zaorskiego. Zagrał w nim samego siebie i wykonał kilka piosenek. W 1971 na International Festival des Variétés w Rennes (Francja) został laureatem Brązowego Gronostaja, śpiewając piosenki „Kyrie” i „Ikona”. W 1972 zdobył III nagrodę w Ostendzie (Belgia) na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Young European Song Festival” oraz nagrodę specjalną przyznaną przez prasę za interpretację.

W **1972** wystąpił na V Olimpiadzie Piosenki w Atenach (Grecja), gdzie na antycznym, stutysięcznym stadionie olimpijskim zaśpiewał piosenkę Marka Sewena i Adama Kreczmara „Wierzę drzewom”. Piosenka otrzymała II miejsce (3 Złote Apolliny), a Stan Borys został laureatem Złotej Płyty, jako najlepszy spośród wykonawców z 40 krajów biorących udział w Olimpiadzie.

W **1973** w Castlebar (Irlandia) otrzymał nagrodę publiczności za interpretację piosenki „Lost Love”. W 1973 w Caracas (Wenezuela) na festiwalu Onda Nueva zdobył wyróżnienie za piosenkę „Szukam Przyjaciela”. W 1973 wziął udział w spektaklach pierwszej polskiej rock-opery „Naga – Ballada o ludziach”, której libretto napisał poeta Grzegorz Walczak, a wyreżyserował Jerzy Krechowicz. W całej Polsce odbyło się 150 spektakli „Nagiej”.

Na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej **Opole '73** otrzymał nagrodę dziennikarzy za interpretację piosenki „Jaskółka uwięziona”, za którą w tym samym roku został nagrodzony również Bursztynowym Słowikiem na MFP w Sopocie.

Na festiwalu piosenki Bratislavská Lira w Bratysławie (Czechy) jego występ, jako gwiazdy, uzależniono od zdjęcia z piersi krzyża – rekwizytu, który zawsze i wszędzie towarzyszył mu podczas występów.

W latach **1974-75** Stan Borys występował w Teatrze Syrena w Warszawie. 7 grudnia 1975, u szczytu kariery w Polsce, Stan Borys zdecydował się opuścić kraj na stałe w poszukiwaniu wolności duchowej i artystycznej, wyjeżdżając do USA. Początkowo mieszkał w Nowym Jorku, a potem w Chicago, koncertując m.in. w klubach polonijnych. Jako prezenter radiowy współpracował z rozgłośniami polskojęzycznymi.

W roku **1980** w Chicago założył własne polskojęzyczne radio, które istniało do roku 1985. Stale występował w klubach polonijnych, współpracując jednocześnie z różnymi zespołami i studiami muzycznymi: Odyssey, Family Trees i Strange Romance.

W **1983** wyreżyserował i zagrał główną rolę w sztuce o

życiu C.K. Norwida, napisanej przez dramaturga i poetę Tymoteusza Karpowicza – ówczesnego profesora uniwersytetu. Spektakl przygotowany był pod patronatem „The Norwid Society” przy University of Illinois w Chicago z okazji międzynarodowej konferencji poświęconej twórczości Norwida w setną rocznicę jego śmierci.

W roku **1988** w Copernicus Center w Chicago Stan Borys opracował i wystawił sztukę w formie teatru jednego aktora, pt. „...piszę pamiętnik artysty – hańba temu, kto o tym źle myśli”. Była ona oparta na wierszach C.K. Norwida, a oprawę muzyczną skomponował Stan Borys. W tym samym roku powstała płyta CD z nagraniami pochodzącymi z tego spektaklu.

W **1991** roku Stan Borys zagrał w Blackstone Theatre w Chicago w sztuce B. Brechta „The Good Woman of Setzuan”, do której skomponował pięć songów, a w 1996 w „Betlejem polskim” Lucjana Rydla wcielając się w rolę Diabła. W Polsce wystąpił z recitalem „Anna '91” na KFPP w Opolu oraz na koncercie „Trzy dekady polskiego rocka” w Sopocie także w 1991.

Wiosną **1997** występował gościnnie w Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie kreował rolę Jeana Valjeana w musicalu „Les Misérables” w reżyserii Jerzego Gruzy.

W **1998** przeniósł się z USA do Kanady. Tam w maju 1999 roku odbył się wielki koncert podsumowujący jego ponad 30-letnią karierę artystyczną, na którym zaprezentował m.in. swoje najnowsze dokonania nagrane na płycie CD pt. „Niczyj”.

W **2001** roku powrócił do Stanów Zjednoczonych i osiedlił się w Las Vegas. 29 marca 2004 roku miała miejsce polska premiera płyty „Niczyj”. Od tej pory Stan Borys często przebywa w Polsce. Bierze udział w licznych koncertach, które cieszą się ogromnym uznaniem widzów.

W przeddzień przystąpienia naszej ojczyzny do Unii Europejskiej, **30 kwietnia 2004**, na wrocławskim rynku odbył się wielki koncert pt. „Anioły Europy”. Stan Borys wystąpił w nim w podwójnej roli: Anioła Ciszy i Anioła Ojczyzny. Śpiewał teksty Romana Kołakowskiego do muzyki Tomasa Albiniego i Gustava Mahlera w aranżacji Piotra Rubika. W tym samym roku wziął udział jeszcze w dwóch akcjach o charakterze społecznym. W projekcie Sebastiana Skalskiego pt. „Umiłowania”, wspierającym Fundację Urszuli Jaworskiej „Bank Dawców Szpiku” wykonał dwie solowe piosenki: „Deszczowa Canzona” i „Zakłeta”. Zaś na płycie „Kiedy umiera anioł” z piosenkami Jerzego Andrzeja Masłowskiego znalazł się utwór w jego wykonaniu pt. „Kiedyś przyjdzie” z muzyką Andrzeja Rutkowskiego. Całkowity dochód ze sprzedaży tej płyty przeznaczono na rzecz Domu Artysty Weterana w Skolimowie.

**6 lutego 2005** Stan Borys przyłączył się do charytatywnej akcji „Pokonamy Fałę”, zorganizowanej przez polskich artystów na rzecz ofiar tsunami w Azji i wziął udział w wielkim koncercie na Placu Teatralnym w Warszawie.

**28 maja 2005**, w koncercie galowym IV edycji zielonogórskiego Festiwalu im. Anny German „Tańczące Eurydyki”, poświęconego tym razem pamięci Czesława Niemena, Stan Borys przedstawił interpretację piosenki z repertuaru Niemena pt. „Kłęcząc przed Tobą”.

W dniu imienin Karola Wojtyły **4 listopada 2005** w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, podczas Uroczystego Koncertu Papieskiego pt. „Miłość mi wszystko wyjaśniła”, Stan Borys zaprezentował utwór pt. „Tworzywo” z muzyką Mariusza Dubrawskiego i słowami Jana Pawła II. Utwór ten znalazł się na płycie „To miłość mi wszystko wyjaśniła”.

**8 kwietnia 2006** w Szczytnie Stan Borys wziął udział w uroczystym koncercie w 25 rocznicę śmierci Krzysztofa Klenczona. Zaśpiewał tam m.in. piosenkę pt. „Biały krzyż”. Tę samą piosenkę wykonywał podczas uroczystości pogrzebowych Klenczona w Chicago w 1981 roku, zmieniając jej słowa stosownie do tej smutnej okazji.

W **2006** powstała nowa grupa muzyczna Stana Borysa o tajemniczej nazwie Imię Jego 44. Nazwa ta była efektem wędrowki Stana Borysa szlakiem Adama Mickiewicza w Wilnie na Litwie, a została zaczerpnięta ze sceny „Widzenia księdza Piotra” w dramacie pt. „Dziady”. Obecnie skład zespołu tworzą: Grzegorz Stępień – gitara solowa, Krzysztof Łabaz – gitara basowa, Michał Pawliszewski – gitara rytmiczna, Łukasz Bryła – klawisze, Piotr Kubański – perkusja.

Wspólnym występem z grupą Imię Jego 44 w auli widowiskowej ICDS w Łomiankach **28 października 2006** rozpoczął Stan Borys jubileuszową trasę koncertową z okazji 45-lecia swojej pracy artystycznej. 5 listopada 2006 w Filharmonii Rzeszowskiej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi nadanym przez Prezydenta RP oraz srebrnym medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis – przez Ministra Kultury, a także otrzymał nagrody z rąk Prezydenta miasta Rzeszowa i Wojewody Podkarpackiego.

Kolejno w latach 2005, 2006 i 2007 Stan Borys brał udział w koncertach organizowanych w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka. W 2007 roku wystąpił z tej okazji razem z grupą Imię Jego 44 na Koncercie Głównym przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, wykonując premierowo utwór pt. „Zniczulica”. Muzykę do słów Stana Borysa skomponował Grzegorz Stępień.

W kwietniu **2007** ukazał się singiel pt. „Zniczulica” nagrany wspólnie z grupą Imię Jego 44. Była to pierwsza płyta Stana Borysa wydana w Polsce po 30 latach jego pobytu w Ameryce. Wydawcą jest Amphy Music International.

W maju **2007** roku, na zamówienie swojego wydawcy, poeta Bogdan Loebel napisał wiersz pt. „Prześliczna Zuzanna”, do którego Stan Borys skomponował muzykę, a następnie nagrał utwór w formie kołysanki.

Także w maju **2007** wydane zostało CD pt. „Stan Borys” z największymi jego przebojami, nagranych w Chicago, na którym znalazły się nowe aranżacje jego starych przebojów oraz piosenki, do których Stan Borys napisał angielskie teksty. Stan Borys jest także zagorzałym sportowcem, uprawiającym wiele dyscyplin, wśród których szczególnie ceni sobie tenis. Od wielu lat ćwiczy również jogę.

Cyt.: <http://www.stanborys.com>

## Stan Borys – to nie jest pseudonim

Na pytania o pseudonim, Stan Borys odpowiadał:

- To nie pseudonim! To nazwisko, które przyjąłem po swoich przodkach! Ktoś, kto napisał kiedyś, że to pseudonim, nawet mnie o to nie spytał.

[w rozmowie Katarzyną Moritz] // Gazeta Wyborcza (Gdańsk). – 2003 nr 250 (25 X)]

- Stan Borys nie jest moim pseudonimem. Nazwisko wziętem po dziadku, a Stan to wcześniejsza forma imienia Stanisław, jeszcze z VII wieku. Mój ojciec był nieślubnym dzieckiem pewnego arystokraty. Z tego względu wychowywał się poza pałacem. Nazwisko Guzek przyjął od rodziny, która się nim zaopiekowała.

[w rozmowie z MC] // Gazeta Wyborcza (Rzeszów). – 2005 nr 45 (23 II)

## Jezus polskiej piosenki

Z STANEM BORYSEM rozmawia Anna Żebrowska z Gazety Wyborczej [styczeń 2006]



<http://userserve-ak.last.fm/serve/252/2790338.jpg>

*Jesteś kulturalno-oświatowym w klubie łącznościowców na zapleczu poczty w Rzeszowie. Lato 1965 roku.*

**Stan Borys:** I organizuję zespół Blackout. Działały już sekcje ping-pongowa, recytatorska, karciana, ale dyrekcja połączonych klubów Poczty i Zarządu Aptek miała większe aspiracje.

“Lud trzeba dokulturalniać, wicie, rozumiecie, bo tu się zbiera margines społeczny. Zróbcie no zespół wokalny -muzyczny” - usłyszałem, przychodząc do pracy. Był szczyt mody na zespoły męskie, polskich Beatlesów.

*Miałeś wykształcenie muzyczne?*

**Stan Borys:** Uczyłem się dwa lata na skrzypcach w szkole muzycznej. Wyleciałem przez uwielbiany chór - nijak nie mogłem zrozumieć, że gdy dyrygent pokazuje piano, mam śpiewać cicho. Darłem się jak na łące, gdy paśliśmy z ojcem krowy, zagłuszałem inne dzieci i wyleciałem.

*Co śpiewałeś, pasąc krowy?*

**Stan Borys:** To samo co ojciec, w którego byłem zapatrzony. Fascynował mnie siłą, był dewocyjnie religijny i codziennie intonował "Kiedy ranne wstają zorze". Potem inne pieśni kościelne. Pochodzę z Załęża pod Rzeszowem, gdzie są pagórki, i jak szliśmy paść krowy - dawaliśmy dźwięk. Ojciec mówił: "Będziesz mężczyzną dopiero wtedy, gdy usłyszysz, że twój głos się odbija od tej góry". Ależ się darłem!

*Od występów na pastwisku do Blackoutów jeden krok?*

**Stan Borys:** Namiętnie słuchałem Radia Luxemburg, małpowałem przed kolegami wszystkie przeboje. "Stary, ale super mówisz po angielsku! I głos masz dobry. Powinieneś śpiewać" - zawyrokował Leszek Sosnowski, który trzykrotnie potem był mistrzem Polski w dżudo, a teraz jest adwokatem w Toronto. Chyba Leszek powiedział mi o Nalepie - że jest taki facet, co śpiewa pod Presleya i szuka chłopaków do chórków, chce zrobić zespół.

*Tadeusz Nalepa grał do tańca w kawiarni Klubowej.*

**Stan Borys:** Na pierwsze spotkanie nauczyłem się "Domu Wschodzącego Słońca". Przeszedłem do małego mieszkania Nalepy i jak ryknąłem - w kredensie zatrzęszy się szklanki. Nalepa natychmiast powiedział, że to on będzie mi robił chórki.

Wyciągnął z restauracji Rzeszowskiej perkusistę Józka Hajdasza i basistę Krzyśka Potockiego. Graliśmy polskie i zachodnie przeboje, różne takie ye-ye-ye. Pierwsze oryginalne teksty napisał nam poeta Bogdan Loebel, z którym się przyjaźniłem. Wystartowaliśmy we wrześniu 1965 roku i już po pierwszym występie Klub Łącznościowiec był oblegany jak stadion.

*Ech, przetańczyłam na tej poczcie niejedno lato! "Dokąd, Anno, wracaj, Anno!" - śpiewałaś w szarym mundurku, kołnierz wyłożony czarnym aksamitem.*

**Stan Borys:** Mundurki uszyto na koszt poczty, krój nawiązywał do stroju Beatlesów. W lutym 1966 roku, po nagraniu "Anny", realizatorzy i reżyser mówili mi: "Jest was trzech na takim fantastycznym poziomie wokalnym - Niemen, Burano i ty".

*Parę lat wcześniej Bogdan Loebel poznał skromnego chłopaka, który przyniósł swoje wiersze do rzeszow-*

*skiego Klubu Literata. Nie miał matury, ale imponował czytaniem, pod pachą nosił "Twórczość" lub "Dialog".*

**Stan Borys:** Moim marzeniem od dziecka był teatr, więc bardzo dużo czytałem - aktor musi się sprawdzić w różnych tekstach. Wygrałem ogólnopolski konkurs recytatorów w Szczecinie. Ale ojciec był kategorycznie przeciwny: "Nie pójdziesz do teatru, uczciwy zawód masz mieć, żebyś mógł rodzinę utrzymać!". Wysyłał mnie do techników, wyleciałem z budowlanego, mleczarskiego, mechanizacji rolnictwa.

*Obrywałeś od ojca?*

**Stan Borys:** Dwa razy uciekałem w Bieszczady. Za pierwszym razem jako piętnastolatek - oblałem drugą klasę i bałem się wrócić do domu. Odbyłem przyspieszony kurs prawdziwego życia:

papierosy, wódka, uwodzenie dziewczyn po wsiach, bójki recydywistów, bo w Bieszczadach pracowałem głównie margines społeczny. Mój pierwszy zawód to piorunochroniarz. Zakładałem piorunochrony w Ustroniu, Dukli i wokół Gorlic, gdzie wście często się paliły. Zawsze jednak nosiłem przy sobie jeszcze jakiś tomik poezji.

*Był czas, że grałeś w Teatrze im. Siemaszkowej.*

**Stan Borys:** E tam, wnosiłem i wносиłem różne rekwizyty! Musiałem zarabiać, bo mama umarła, od ojca się wyprowadziłem i nie brałem z domu ani złotówki. Solowe numery dostałem dopiero w teatrze poezji Porfirion przy Estradzie Rzeszowskiej. Ton nadawał tam Zdzisław Kozień, który zagrał potem w kilku filmach. "Zdzisiu - mówiłem pełen nabożeństwa, bo strasznie mi imponował - chcę zdawać eksternistyczny egzamin aktorski, powiedz, czego mam się nauczyć". "A po co się, kurwa, będziesz uczył o teatrze elżbietańskim i wiktoriańskim! Jak masz dobry głos i stworzysz sugestywną postać - będziesz gwiazdą. Lepiej się napij" - dudnił Kozień i podsuwał mi szklankę. Tłukliśmy się po całym województwie, więc Zdzisio zawsze zabierał do autobusu pęto kielbasy i ćwiartkę wódki. Mimo to uczyłem się, kułem teorię. Nie zdałem. Wypomniano mi brak matury.

*Taki czytany młodzieniec nie mógł zrobić matury?*



[http://impresariat24.pl/wp-content/gallery/startowa/stan\\_borys\\_2.jpg](http://impresariat24.pl/wp-content/gallery/startowa/stan_borys_2.jpg)

**Stan Borys:** No, nie mogłem! Chętnie uczyłem się geografii, historii, polskiego. Całe strony klasyki literackiej znałem na pamięć. W domu nie było radia ani telewizora, więc babcia stale czytała na głos "Trylogię" i Mickiewicza. Ale wyrwany do odpowiedzi z matematyki nie umiałem dodać dwa plus dwa. Amerykanie mówią na takich ludzi "dzienny marzyciel", jest to traktowane jak choroba. W Rzeszowie nikt się takimi chorobami nie przejmował, stawiano mi pałę i do widzenia. A potem powstał Blackout, ruszyliśmy w trasy koncertowe i już nie było czasu na maturę. Prowadziliśmy morderczy tryb życia, dając po 200-300 występów rocznie.

*Pieniądze zgarnialiście łopatomy?*

**Stan Borys:** 175 złotych za koncert przy stawce zawodowej 1000 złotych. Papierów zawodowych nie mogliśmy zdobyć, bo Ministerstwo Kultury przez osiem lat nie robiło egzaminów. Celowo, gdyż zespoły mocnego uderzenia były straszliwą konkurencją dla gwiazd piosenki, żon i przyjaciół różnych ustosunkowanych ludzi. Byliśmy rozrywani przez różne Estrady, które świetnie na nas zarabiałły. Nazywano nas "ulubieńcami barów mlecznych" - przy nędznych honorariach nie stać nas było na restauracje.

*Blackout rozwiązał się po pierwszym longplayu pod koniec roku 1967. Podobno tuż po nagraniu ostatniej piosenki Nalepa oznajmił głównemu wokaliście: "Już nie jesteś członkiem zespołu". Podobno chciałeś zniszczyć taśmę-matkę z nagraniem.*

**Stan Borys:** Zamknąłem okres rzeszowski i nie chcę już o tym mówić. Nawet do ojca w odwiedziny przyjechałem z Warszawy dopiero po pięciu latach. Gdy byłem w Stanach, longplay Blackoutów wydano na CD, o czym dowiedziałem się przypadkiem. A przecież repertuar zespołu w 90 procentach opiera się na moim głosie! Spuściłem wodę. Blackout to tylko dwa lata mego życia i gdybym pisał wspomnienia, poświęciłbym mu dwie linijki.

*W roku 1968 z estrady zniknął Stanisław Guzek, pojawił się Stan Borys z zespołem Bizony.*

**Stan Borys:** W Bizonach zebrali się muzycy, którzy odeszli z Tajfunów, Czerwono- i Niebiesko-Czarnych. Pierwsze lata współpracy były fajne. Dwukrotnie byliśmy na tournée w ZSRR: 40 miast, świetne honoraria i fantastyczna publiczność. "Boris, Boris, zołotoje gorło imiejesz!" - mówili mi ludzie.

*A władza?*

**Stan Borys:** Wściekała się, że mam długie włosy i cerkiewną brodę. Wezwano mnie na dywanik organizatorów z Pagartu: "Pokażemy zespół w telewizji, lecz jak ten wasz solista się nie ostrzyże - koniec z występami i apanażami". Razem ze mną było 12 osób, nie mogłem pozbawić ich pieniędzy. Podstrzygłem się, koledzy pocieszali: "Człowieku, nigdy w życiu nie będziesz miał tak wielkiej publiczności - sto milionów telewidzów!". Owszem, puszczo "Annę" w telewizji, śpiewałem jedną zwrotkę po rosyjsku. Ale na ekranie byłem nie większy od zapałki, kamera rejestrowała tylko cień przy mikrofonie. A po powrocie dostaliśmy dwuletni zakaz wyjazdów zagranicznych.

*Za brodę?*

**Stan Borys:** Za ekscesy alkoholowe. Piło się w tej Rosji potwornie! A już kiedy w jednym mieście spotkały się dwa polskie zespoły, dokonywano aktów totalnego samozniszczenia. Kiedyś dwaj muzycy rozebrali się do naga na korytarzu, bo pomylił im się z pokojem. Etażna narobiła krzyku, że uprawiają seks jedнопłciowy, był straszny skandal.

*Nie rozpiłeś się?*

**Stan Borys:** Na szczęście alkohol mnie nie lubi - z wzajemnością. Dlatego jestem niewdzięcznym obiektem dla dziennikarzy pism bulwarowych, którzy chcieliby usłyszeć, jak się podniosłem z alkoholizmu i narkomanii. W Ameryce przez 20 lat śpiewałem w klubach i dla rozgrzania gardła piłem koniak. Ale piłem niedużo - wiedziałem, że czeka mnie pięć godzin pracy. Pijany muzyk mógł spaść ze sceny, znałem kilku takich. Ja nie.

*Z Bizonami też szybko się rozstałeś.*

**Stan Borys:** Przed wyjazdem do Stanów w 1975 roku przez pięć lat występowałem sam i dopiero te lata uważam za prawdziwy start artystyczny. Uniezależniłem się od humorów kierowników zespołów i świadomie kształtowałem swój wizerunek. Zewnętrzny - nie bez wpływu ikon, na które napatrzyłem się w Rosji. I najważniejsze - w bardzo trudnym dla siebie momencie spotkałem człowieka przez duże C, kompozytora Juliusza Loranca.

*Dlaczego trudnym?*

**Stan Borys:** Byłem sam, bez zespołu, niby uwielbiany, lecz za statusem artysty niepełnosprawnego. Estrada

dy mnie kantowały, czułem się okropnie upokorzony. Chciałem skończyć średnią szkołę muzyczną, wtedy automatycznie dostałbym papiery zawodowe. Egzamin do szkoły przy Krasińskiego na Żoliborzu zdawała ze mną Ania Chodakowska. Ją przyjęli, mnie egzaminator zagrał akord, miałem kolejno rozpoznać pięć dźwięków. "Właśnie po to zdaję do szkoły, żeby się nauczyć rozpoznawania dźwięków" - tłumaczyłem. Usłyszałem jednak, że skoro nagrałem płyty i występuję - mam głos zmanierowany i sam jestem zmanierowany, więc nic ze mnie nie będzie.

*Śmiały werdykt!*

**Stan Borys:** Byłem załamany, ale Julek Loranc powierzył mi wykonanie piosenki "To ziemia". "Masz niesamowitą skalę. Bierzesz wysokie c, mało kto to potrafi!" - mówił. Robił ze mną ćwiczenia na rozciąganie głosu i próby piosenki. Wychodziliśmy odetchnąć na ławeczce przed budynkiem, pojawiał się autor tekstu Jonasz Kofta, niepozorny blondyn ze zwisającymi kosmykami włosów. Chodził wokół ławki, palił papierosa za papierosem i powtarzał jak mantrę: "Będziesz, kurwa, wielki, będziesz wielki!". Tak mnie wyciągał z dołka psychicznego.

*I przyszły sukcesy festiwalowe w Opolu i Sopocie.*

**Stan Borys:** Niedawno najlepszy kronikarz radiowy Jan Borkowski z "Trójki" powiedział mi: "Wciąż trzymam dla pana to nagranie - sześć i pół minuty braw po piosence >>To ziemia<< w Opolu". Na Olimpiadzie Piosenki w Grecji uznano mnie w roku 1972 za najlepszego wykonawcę, miałem aplauz nie mniejszy niż Demis Roussos, gość festiwalu. Rok później był Bursztynowy Słownik dla "Jaskółki uwięzionej" i mnie jakby urosły skrzydła.

*I skrzydła, i pazury. Koleżankę z Rzeszowa spotkaną w Teatrze Muzycznym w Gdyni spytałeś: "Co ty tu robisz, sprzątasz?"*

**Stan Borys:** Niemożliwe, to nie mogłem być ja!

*Loebłowi powiedziałaś: "Kim ty byłbyś, gdybym ja nie śpiewał twoich tekstów?"*

**Stan Borys:** Nie było takiej rozmowy, nie wierz w to!

*U szczytu sławy wyjechałeś do USA. Chciałeś podbić Amerykę?*

**Stan Borys:** Chciałem w niej po prostu zamieszkać. Od

dzieciństwa była dla mnie rajską krainą, skąd kolegom przysyłano kolorowe zabawki i ubrania. Uwielbiałem amerykańskie kino, byłem zapatrzony w amerykański styl życia i uprzejmość. Na Zachodzie wszyscy się do mnie uśmiechali, w Polsce "Jaskółka" przez dwa lata miała zakaz cenzury. Wszzechmocny Witold Filler, szef telewizyjnej rozrywki, pokrzykiwał, że "apostół Borys" wejdzie do studia tylko po jego trupie.

*To kto z Marylą Rodowicz ogłaszał z ekranu: "Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma"? Kto z Alibabkami spacerował dziką plażą la lala la lala...*

**Stan Borys:** Występowałem za cenę upokorzeń: proszę się inaczej ubrać, przystrzyć i zdjąć krzyż z szyi. W "Trybunie Ludu" pisano o mnie "Jezus polskiej piosenki". Dochodziło do tego, że fotografowie błagali: "Stan, daj zarobić, zdejmij krzyż, bo inaczej nie sprzedamy twojej fotki".

*Wyjechałeś legalnie?*

**Stan Borys:** Skłamałem w Ministerstwie Kultury, że chcę studiować musicale na Broadwayu. Rok czekałem na paszport. Zostawiłem dom w Falenicy, konto dolarowe miałem, jak na owe czasy, nieźle zaopatrzone - z samej Grecji przywoziłem 5 tysięcy dolarów nagrody. Wyjechałem 7 grudnia 1975 roku - akurat Gierek oddawał do użytku Dworzec Centralny.

*Wysiadłeś na lotnisku w Nowym Jorku i...?*

**Stan Borys:** Wysiadłem w Waszyngtonie. Miałem tam znajomego studenta, chciał zostać moim menedżerem. Ale po trzech dniach pobytu poczułem się tak, jakbym wrócił do Falenicy. Poleciałem do Nowego Jorku. Tam było sporo polskich muzyków: Bernard Kawka z Nowych Singers, Urszula Dudziak, Michał Urbaniak. Urszula z Michałem otworzyli drzwi, zaprosili mnie na wigilijną kolację i święta. W rezultacie w sylwestra miałem już pracę.

*Śpiewałeś po polsku?*

**Stan Borys:** W klubach polonijnych zawsze był blok polski, ale bardzo szybko skompletowałem też repertuar amerykański. Z początku uczyłem się na pamięć piosenek, nic nie rozumiejąc. Akcent od razu miałem taki, że właściciel klubu kazał zgadywać znajomym Amerykanom, skąd jestem, i nikt nie poznał, że śpiewa cudzoziemiec. Gdy zaprotegowano mnie do włoskiego klubu, żeby pracować cztery tygodnie - w ciągu pięciu tygodni nauczyłem się stu włoskich piosenek.

*Więcej strojenia niż grania!*

**Stan Borys:** Sto piosenek to minimum, z którym można wejść do klubu. Później miałem w repertuarze dwieście piosenek amerykańskich. Byłem zatrudniany jako gwiazda i w klubach polonijnych pracowałem, jak długo chciałem. W jednym półtora roku, w drugim dwa lata przy bardzo dobrych zarobkach.

*Sto, dwieście dolarów za wieczór?*

**Stan Borys:** Więcej. Gdy mi ktoś wtykał banknot 50-dolarowy i prosił o "Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma", mówiłem: "Zaspiewam ci za darmo, a za te pięć dych zamów sobie coś w bufecie". Zarabiałem naprawdę dobrze, po pół roku kupiłem mercedesa. Dlatego nie przenosiłem się do klubów amerykańskich, gdzie na początku miałbym stawkę 50 dolarów za wieczór. Mnie od razu płacono za to, że nazwisko Stan Borys przyciąga ludzi.

*Czy klub polonijny to godna publiczność? Nie było tak, że dawałeś z siebie wszystko, a na parkiecie kiwały się trzy podpite pary?*

**Stan Borys:** Raz publiczność była godna, innym razem niegodna, nie zwracałem na to uwagi. Dla mnie kluby to był świetny warsztat, bo mogłem śpiewać wszystko. Rock, ballady, folk, Scorpionsów... "Brzmisz lepiej niż oryginał!" - słyszałem. Robiłem inscenizacje, wjeżdżałem na motocyklu z mgły i zataczałem koło na estradzie. Zatrzymywałem się w światłach reflektorów i śpiewałem wiersz Norwida "Coraz to z ciebie jako z drzazgi smolnej". Jeśli widziałem, że ludzie opuszczają bar i słuchają - miałem wielką satysfakcję.

*Skąd Norwid w repertuarze Stana Borysa?*

**Stan Borys:** To zasługa poety Tymoteusza Karpowicza, z którym się zaprzyjaźniłem. Tyle mi powiedział o Norwidzie, że mógłbym obronić dyplom. W roku 1983 przypadła stulecie śmierci Norwida i Karpowicz jako profesor uniwersytetu Illinois w Chicago patronował międzynarodowej konferencji. Napisał też sztukę

"Norwid". Grałem Norwida, reżyserowałem i robiłem oprawę muzyczną. Zresztą moja działalność w Stanach przez cały czas toczyła się dwutorowo. Oprócz klubów był teatr, koncerty, nagrania płytowe i radio.

*Radio?*

**Stan Borys:** W Chicago przez pięć lat prowadziłem audycję "Stan Borys Show". Operowałem sprzętem, miksowałem, nagrywałem reklamy z własnym opracowaniem muzycznym. Już wtedy zajmowałem się buddyzmem, więc mówiłem, jak sobie dać radę z samym sobą, jak uporać się z tęsknotą, bo o to najczęściej ludzie pytali. Ale wyprowadziłem się z Chicago i w 1985 roku zamknąłem program.

*Wróciłeś do klubów?*



<http://i2.pinger.pl/pgr462/1d2144200018e7e74a9feeb2>

**Stan Borys:** To był najpewniejszy i najlepszy zarobek. Chociaż też miałem przestoje, bo wiadomo, że przez 40 dni Wielkiego Postu katolicy nie chodzą do klubów. W tym czasie nie śpiewałem albo organizowałem jeden koncert. Docierałem do wszystkich miejsc, gdzie byli Polacy, i przy okazji objechałem całe Stany. Wiedziałem, że jeśli chcę zebrać dużą publiczność, powinienem wystąpić w walentynki, kiedy ludzie chcą się bawić. W Las Vegas wynajmowałem kasyna, angażowałem piosenkarzy, cyrkowców, konferansjera. Staralem się, żeby widzowie, którzy przyjeżdżali dla mnie z Seattle, Portland, Arizony i Kalifornii, przeżyli coś fajnego i chcieli znowu przyjść. Występowałem też na uniwersytetach, gdzie na widowni byli w większości Amerykanie. Zapowiadałem wtedy w dwóch językach.

*Szybko nauczyłeś się angielskiego?*

**Stan Borys:** W Nowym Jorku poszedłem zaraz do szkoły, ale w klasie był Chińczyk, Koreańczyk, Hiszpan, Jugosłowianin i wszyscy mówili z okropnym akcentem, a nauczycielka nie zwracała na to uwagi. Prosiłem kolegów amerykańskich, żeby mi poprawiali błędy, ale Amerykanin akceptuje cię takim, jakim jesteś. Mówisz inaczej? To świetnie, to jest twoje, to nas ciekawi. W rezultacie rzuciłem szkołę, wszystkiego uczyłem

się sam. Spałem ze słownikiem pod poduszką, wkuwałem strasznie dużo słówek. Później zrozumiałem, że to bez sensu, bo jak tam jest napisane "pies", to się czyta "pais". Więc naśladowałem wymowę z telewizji. Uwielbiałem zwłaszcza reklamy, ponieważ przy okazji uczyłem się poruszania po mieście, wiedziałem, gdzie pójść i co kupić.

*Musiałeś sam sobie płacić ubezpieczenie?*

**Stan Borys:** Sam musiałem płacić wszystko.

*I płaciłeś?*

**Stan Borys:** Kiedy pracowałem - płaciłem. Jak nie zarabiałem - nie płaciłem.

*Nie miałeś agenta?*

**Stan Borys:** Od roku 1995 sam byłem swoim menedżerem. Teraz w Hollywood nawet słynni artyści - Sting, Michael Jackson - rezygnują z agentów, bo ich wykorzystywali. Ja zacząłem od tego, że kupiłem grubą książkę i przeczytałem, jak należy prowadzić własne sprawy. I kiedy ktoś dzwonił albo podchodził po koncercie w sprawie angażu, mówiłem wprost, że nie znalazłem nikogo, kto mógłby lepiej zadbać o moje interesy. Prowadziłem negocjacje, mówiłem na przykład, że dla mnie jako artysty jest to ciekawa propozycja, ale jako swój agent muszę prosić o wyższe honorarium, a bilety mają być po tyle i tyle. Bo w Ameryce twoją wartość określa już cena biletu. Traktowano to naturalnie.

*Przez cały czas utrzymywałeś się ze śpiewu?*

**Stan Borys:** Poza krótkim incydentem, gdy byłem taksówkarzem w firmie Krzyśka Klenczona.

*Opowiesz?*

**Stan Borys:** Zrezygnowałem z klubów, żeby mieć czas i siły dla płyty "Piszę pamiętnik artysty" do wierszy Norwida. Ale musiałem z czegoś żyć, opłacić muzyków, studio nagrań itd. Klenczon miał przedsiębiorstwo taksówkowe, wciągnęli go w to muzycy rosyjscy, z którymi wcześniej występował. Czasem trzeba było pracować po 16 godzin, ale lubię jeździć, w Polsce w ciągu trzech miesięcy zrobiłem 15 tysięcy kilometrów. W Stanach kelnerowanie i taksówka to zresztą tradycyjne zajęcia artystów. Tam się nie siedzi, czekając na ofertę, tylko trzeba coś robić. "Śpiewasz, ale co opłaca twoje rachunki" - zapytają cię w Ameryce.

Z czego żyjesz, żeby móc śpiewać. Klenczon wziął mnie w trasę, jeździł po przedmieściach Chicago, pokazał, jakie to proste.

*Jak to było z jego wypadkiem śmiertelnym?*

**Stan Borys:** Trwała euforia "Solidarności". Skończył się koncert charytatywny na rzecz Polski, zaczęło się ogólne bratanie. Krzysiek był towarzyszko uwielbiany, bo przy takich okazjach śpiewał zabawne piosenki harcerskie albo kolędy. Był zmęczony pracą, nie umiał odmawiać wielbicielom, po koncercie za dużo wypił. Wszyscy twierdzą, że za kierownicą usiadła żona. Chyba wyklócił się, że on poprowadzi, bo w drodze się zamienili. 40 dni leżał nieprzytomny. Tylko żona przeżyła. Przez te 40 dni jeździłem jego taksówką.

*Ile lat mieszkałeś za oceanem?*

**Stan Borys:** Prawie 28. Po kilka lat w Nowym Jorku, Chicago, Toronto, na Florydzie i od roku 2000 w Las Vegas.

*Wędrowałeś za chlebem?*

**Stan Borys:** Za miłością. Problemy w moim życiu prywatnym polegają na tym, że jestem bardzo uległym człowiekiem. Ulegam płci przeciwnej, jestem łatwym łupem. Miałem w Stanach dwie żony i kilka narzeczonych.

*Amerykanki, Polki?*

**Stan Borys:** Różnie, ale żeniłem się z Polkami. Były mi bliższe mentalnie, mieliśmy coś wspólnego.

*Dlaczego więc związek się nie udał?*

**Stan Borys:** Kobietom jest ze mną trudno, muszą znosić objawy uwielbienia, jakimi jestem otaczany. Dla trzeciej żony zostawiłem całe amerykańskie życie, przeniosłem się do

Toronto. Była piękną kobietą i świetną aktorką, razem występowaliśmy w spektaklach poświęconych Słowackiemu i Gałczyńskiemu. Ale zżerała ją bezpodstawna



Stan Borys z partnerką Anną  
Fot.Studio69 - Diana Domin  
<http://www.vipnews.pl/pic/063/49/72201.jpg>



podejrzliwość, która zniszczyła nasze małżeństwo.

*Co z emigracji wspominasz najmilej, gdzie było najlepiej?*

**Stan Borys:** Mnie wszędzie było dobrze. Nigdy nie naginałem Ameryki do siebie, odżegnałem się od roszczeniowej mentalności europejskiej. Nauczyłem się pokory i to mi pomagało w wielu przypadkach.

*A kiedy było najgorzej?*

**Stan Borys:** W stanie wojennym. Panował nastrój przynębienia i strachu, czym się to wszystko skończy. Zmarł mi ojciec, a ja nie mogłem pojechać na pogrzeb. Gorzej zarabiałem, bo ludzie mniej się bawili, oszczędzali, by wystać pieniądze rodzinom w Polsce.

*Jak odczułeś zmianę stroju w Polsce?*

**Stan Borys:** Wtedy było mi najgorzej finansowo, bo z wolnej Polski masowo zjeżdżali artyści na zarobek. Ci sami, którzy wcześniej kpili ze mnie, że śpiewam do kotleta w zadymionych knajpach. Teraz przychodzili do właściciela klubu w Chicago i pytali: "Za ile Borys śpiewa, bo ja wystąpię taniej".

*I występowali?*

**Stan Borys:** Występowali, ale nowe twarze są atrakcyjne krótko, mało kto sprawdził się w tamtych warunkach. Wyplakali się potem na moim ramieniu, opowiadali, jak im ciężko, jak im tęskno. Słuchałem, bo dawali mi przykład, jak nie należy żyć. Ja przyjechałem do Ameryki na stałe, nigdy nie sądziłem, że wrócę do Polski. Dlatego żyłem w Stanach pełnią życia. Nie oszczędzałem pieniędzy, ja tam wydawałem pieniądze. Spełniałem wszystkie zachcianki, na które nie stać mnie było w Polsce. Pobyt w Nowym Jorku zaczął się od tego, że z Michałem Urbaniakiem na oczach zdumionych policjantów odgarnialiśmy rakietaми śnieg z kortu pod mostem Waszyngtona. Później przyjechał Fibak, kibicowaliśmy wszystkim meczom Wojtka, czasem odwoziłem go na różne sparingi, razem podbijaliśmy Manhattan.

*I nie tęskniłeś?*

**Stan Borys:** Narzuciłem sobie nietęsknotę, żeby mieć spokój z samym sobą. I żelazną dyscyplinę. Nigdy nie przesiadywałem w knajpie do świtania, zalewając nostalgię, bo wiedziałem, że rano albo mam tenisa, albo naukę angielskiego, albo ćwiczenia jogi, albo po prostu muszę mieć sprawny głos.

*Nie próbowałeś podbić Hollywood?*

**Stan Borys:** Kalifornii długo się bałem i omijałem ją. Bo jeśli o Ameryce mówi się, że jest to kraj mocnych ludzi, to Kalifornia wymaga jeszcze mocniejszej konstrukcji. Miasto Los Angeles wymawiane jest czasem jako Lost Angeles - miasto upadłych aniołów. Spotyka się je znarkotyzowane na ulicy albo widzi się wynoszone w plastikowych workach ciała. Zamieszkałem w Las Vegas, stolicy światowej rozrywki. Niesamowite

miasto - są tu architektoniczne kopie najwspanialszych zabytków. Stoi wieża Eiffla - mniejsza, ale prawdziwa. Dla Celine Dion zrobiono replikę Koloseum na 4 tysiące miejsc.

*I co robisz w Las Vegas?*

**Stan Borys:** Kiedy nie mam występów, wchodzę na górę, nawet w największym upale. Pierwsza góra, do której mam 10 minut, jest zadeptana przez Japończyków z aparatami i kamerami. Jeśli nie chcę ich spotkać, wspinam się na wyższe

góry. Tam jest chłodno, co pozwala mi zrobić trzeźwy rachunek sumienia: jestem kimś czy tylko prochem marnym?

*I kim się czujesz?*

**Stan Borys:** Czuję się dobrze, bo mój głos wielokrotnie odbija się od góry. Góra ładuje mi baterie, podsyca ogień w moim palenisku.

*Nie budzisz się rano z myślą: jestem po sześćdziesiątce, samotny, wkrótce starość, z czego będę żył, jak będę umierał?*

**Stan Borys:** Skądże, budzę się rano i myślę: "Jakie piękne słońce, zaraz pójdę na basen". Staram się mieć pozytywne myśli, bo myśl rządzi ciałem, nie odwrotnie. Jeżeli będę myślał, że coś się złego wydarzy na



[http://impresariat24.pl/wp-content/gallery/startowa/stan\\_borys\\_1.jpg](http://impresariat24.pl/wp-content/gallery/startowa/stan_borys_1.jpg)

scenie - to się na pewno wydarzy. Jeżeli mówię, że źle się czuję i może będę chory - na pewno będę chory. A jeśli mówię, że nie umrę, to nie umrę!

**Stan Borys:** Zaprogramowałem sobie wiek na 99 lat. Życie trzeba programować; gdybym nie miał programu, dawno zdechłbym znarkotyzowany gdzieś na ulicy w Chicago czy Nowym Jorku. Nie zdechłem, nie stoczyłem się. Nie zmieniłem nawet tonacji w żadnej piosence przez 30 lat śpiewania, a są to wysokie tonacje. Niedawno w Rzeszowie zaczął mnie znajomy: "Stan, pracowaliśmy razem, ty nadal śpiewasz, a ja już jestem emerytem".

*Trzymasz się świetnie, chyba wybieliłeś zęby w Ameryce?*

**Stan Borys:** W tej chwili wybiela się zęby na całym świecie. Pracuję na scenie ciałem, więc niech to ciało będzie estetyczne. Gdybym uznał, że zmarszczki na twarzy mnie szpecą - zrobiłbym operację plastyczną. Dzisiaj to naturalny zabieg higieniczny. Przecież nie zarzucisz nikomu, że zaplombował dziurę w zębie albo że się myje rano?

Na stronie internetowej [www.stanborys.com](http://www.stanborys.com) obnażasz mięśnie kulturysty. Sterydy?

**Stan Borys:** Żadnych dopalaczy! Arnold Schwarzenegger przez sterydy miał operację serca w wieku 50 lat. Uprawiam kulturystykę naturalną, zajmuję mnie dietetyka i w ogóle cała kultura Wschodu. Szanuję buddyzm, ale z wyznań religijnych najbliższe jest mi tao. Jogę ćwiczę codziennie.

*Po co malujesz paznokcie?*

**Stan Borys:** Taki kaprys. Mały palec zdradza kolor mojej duszy albo kolor mego samochodu. Ten jest w kolorze auta, jeżdżę wrzosowym mercedesem.

*Od dwóch lat zamieszkałeś w Polsce. Nowy dom czy nowa miłość?*

**Stan Borys:** Jestem wolny, jestem niczyj. Dom wynajmuję, ale częściej jestem w drodze. Daję po cztery koncerty w tygodniu. Przyjechałem, żeby przedstawić nowe płyty. Publiczność przyjęła mnie ciepło, ale

w Polskim Radiu powiedziano otwarcie: "Nie mamy dla pana czasu antenowego. Polskie piosenki stanowią tylko 15 proc. naszego repertuaru. A za rok będzie ich mniej, bo przyjdzie inny biznes i zapłaci za to, by to jego płyty chodziły na antenie". Zdumiałem się - czegoś takiego nie ma nigdzie na świecie. W Meksyku nadawane są głównie meksykańskie piosenki, we Francji - francuskie. Tylko w Polsce polskie piosenki są programowo pomijane w repertuarze.

*Śpiewasz Norwida, jak niegdyś Niemen. Może to dziś demode?*

**Stan Borys:** Nie zgadzam się i mam na to dowód na koncertach i w internecie. Objechałem z występami pół Polski, dostaję mnóstwo listów od młodych słuchaczy. Jakiś chłopak napisał, że znudził go wulgarny rap, chce ze swoim zespołem zaśpiewać „Jaskółkę”.

*Ile lat ma „Jaskółka”?*

**Stan Borys:** 30.

*A gdzie następny przebój?*

**Stan Borys:** Posłuchaj "Zmęczony burz szaleństwem" i "Coraz to z ciebie jako z drzazgi smolnej" z płyty norwidowskiej, którą ci podarowałem. Posłuchaj płyty "Niczyj", dostępnej tylko na moich koncertach. Od Kolorado po Niechorze Górne ludzie pytają, gdzie są te płyty, dlaczego nie ma ich w sklepach.

*I dlaczego?*

**Stan Borys:** Bo biznes płytowy jest skorumpowany. Bo radio puszcza tylko piosenki sponsorów. Poszedłem do kolegi, który w Ameryce był moim fanem, a teraz kieruje "Super Expressem". Spytałem, czy nie napisałby o mojej nowej płycie. Usłyszałem: "Stan, jak zdejmiesz spodnie i dasz się sfotografować z gołym tyłkiem - będziesz miał okładkę. A twoja płyta nikogo nie interesuje".

Cyt.: Jezus polskiej piosenki / ze Stanem Borysem rozmawia Anna Żebrowska // Gazeta Wyborcza. – 2006, Nr 13 (16 stycznia). Duży Format, dodatek do Gazety Wyborczej, Nr 3. – [dostęp online] <http://wyborcza.pl/1,75480,3112583.html>



[http://www.wrotapomorza.pl/res/kultura/aktualnosci/0\\_2009/09\\_2009/stan\\_borys.jpg](http://www.wrotapomorza.pl/res/kultura/aktualnosci/0_2009/09_2009/stan_borys.jpg)

## Powrót proroka

ZE STANEM BORYSEM rozmawia Ewa Smolińska-Borecka z tygodnika GALA [styczeń 2005]



www.stanborys.com

*Czy na dobre wrócił pan do Polski?*

**Stan Borys:** Za półtora miesiąca znów jadę do Nevada, żeby się ogrzać, bo tu jest mi zimno. Ale nie jest ważne, czy wracam do Polski, czy przyjeżdżam na jakiś czas. I nie jest ważne, czego tu szukam: miękkiej kanapy czy miejsca na grób. Kiedy miałem ochotę wyjechać, wyjechałem. Zamknąłem drzwi do kraju i nie otwierałem ich przez 17 lat. Dopiero w 1991 roku wystąpiłem w Opolu i Sopocie. Od tamtego czasu przyjeżdżałem do Polski na koncerty. A zeszłego roku zdecydowałem się zostać tu na dłużej, bo wszyscy moi przyjaciele mówili: "To w Polsce jest twoja publiczność".

*Ale coraz mniej liczna, starzy słuchacze się wykruszają, nowych nie przybywa.*

**Stan Borys:** A jednak przybywa. Na moje koncerty rodzice przyprowadzają nastoletnie dzieci.

*I podoba im się to, co pan śpiewa? Przecież mógłby pan być ich dziadkiem.*

**Stan Borys:** Każde pokolenie potrzebuje coś przeżyć, a nie tylko wyszaleć się. Myślę, że mam dobry kontakt z młodzieżą, bo sam czuję się młodo. Od lat pracuję nad tym, by zatrzymać czas.

*Ten rok przywitał pan na estradzie. To pierwszy sylwester od 30 lat, który spędził pan w Polsce, i to pracując. Dla pieniędzy?*

**Stan Borys:** Pieniądze nigdy nie były dla mnie ważne. Chociaż chcę je mieć, bo lubię wydawać na przyjemności. Uwielbiam szybkie samochody z otwieranymi dachami, żeby czuć na twarzy wiatr, kiedy frunę przez pustynię. Już po pół roku pracy w Stanach kupiłem mercedesa. Ale nigdy nie zależało mi, żeby mieć dom z basenem. Mieszkałem ostatnio w apartamentowcu w Las Vegas, ale do basenu miałem bliżej niż moi przyjaciele, którzy mają go w ogrodzie.

*Co było pana młodzieńczą fascynacją?*

**Stan Borys:** Ameryka. Pomysł wyjazdu za ocean narodził się, kiedy byłem w siódmej klasie, pasłem krowy, leżałem na łące i patrzyłem w chmury. Przeczytałem parę książek pisarzy amerykańskich i poczułem, że w tym świecie za oceanem usadowiłem się bardziej niż w mojej zabitej deskami wsi pod Rzeszowem. Czterech moich kolegów wyjechało do Ameryki. Przesyłał mi stamtąd ołówki, zeszyty, zdjęcia. Zauważyłem, że czuję się kimś bardziej wartościowym, kiedy dotykam przedmiotów zrobionych z lepszego materiału. Zaczęłem interesować się Stanami i doszedłem do wniosku, że tam życie codzienne jest łatwiejsze i normalniejsze.

*Mimo fascynacji Ameryką był pan wielbicielem języka polskiego, nie angielskiego.*

**Stan Borys:** To prawda, dużo czytałem, brałem udział w konkursach recytatorskich. Swoją umiejętnością mówienia poezji mogłem zaimponować chłopakom z grupy Budkarza. To byli ludzie w moim wieku, podobnie jak ja zafascynowani Zachodem. Bywali w drogich restauracjach, nosili zagraniczne ubrania, kupowane na rzeszowskich "ciuchach" i nigdy nie założyli na siebie nic pochodzącego z państwowego sklepu. Żeby mieć na to wszystko pieniądze, kradli. Lubilem z nimi przebywać, ale nie zanurzałem się tak głęboko jak oni i nie kradłem z nimi. Gdy potrzebowałem pieniędzy, pracowałem. Pierwszą pracę dostałem, gdy miałem 16 lat. W Bieszczadach przybijałem piorunochrony na budynkach.

*Rodzice wiedzieli, że miał pan takie towarzystwo?*

**Stan Borys:** Nie. Moi rodzice mieli religijne spojrzenie na życie. Trudno mi zresztą było się z nimi dogadać. Pierwsze rozczarowanie przeżyłem, kiedy kończyłem podstawówkę i miałem wybrać szkołę średnią. Uważali, że powinienem mieć konkretny zawód, jak technik mechanik albo technik budowlany. Wtedy po raz

pierwszy wyjawilem, że chcę być aktorem. Lecz nikt nie chciał mnie słuchać. Ojciec powiedział, że aktorstwo to rozpusta.

*Przez to mniej pan kochał rodziców?*

**Stan Borys:** Kochałem ich bardzo. Wprost uwielbiałem moją mamę. Pamiętam do dziś jej łagodne oczy i pieszczotliwe ręce. I włosy cudowne, długie aż do pasa. Włosy, które w dzień miała spięte w kok, a na noc rozpiniała. A wtedy ja je cesałem. Powoli, delikatnie. Cesałem też białe włosy ojca. Ta prozaiczna czynność była źródłem ciepłych uczuć, dawała mi ukojenie.

*Dokładnie 40 lat temu w Rzeszowie stworzył pan z Tadeuszem Nalepą grupę Blackout. Zaś już w 1970 roku rozpoczął pan karierę solisty. Jakie były te lata?*

**Stan Borys:** Smak popularności poznałem, kiedy w 1966 roku na festiwalu zespołów młodzieżowych w Gdańsku zaśpiewałem piosenkę Anna. 35 tysięcy widzów na stadionie razem ze mną powtarzało mówiony fragment. Kiedy zmieniłem wizerunek: zapuściłem włosy, ubierałem się w swetry, na piersiach wieszałem krzyż, naraziłem się decydentom. Gdy pojechałem do Moskwy, moich menedżerów wzięto na czerwony dywan i spytano: "Kogo wy tu przywieźliście? Rewolucjonistów?". Byłem pierwszym wokalistą, który w Moskwie nie wystąpił w smokingu. Ale rosyjska publiczność przyjęła mnie ciepło. Po koncertach ludzie przychodzili do garderoby, żeby mi podziękować. Mówili z zachwytem: "Skąd u ciebie taki głos?". I całowali mnie w rękę. To było niesamowite. Ten naród umie docenić piosenkarzy.

*Polska publiczność też pana kochała.*

**Stan Borys:** Ale władza nie. Szczególnie złe oceny miałem od tego momentu, kiedy w 1973 roku w gdańskim kościele Mariackim zaśpiewałem Jaskółkę uwięzioną. Byłem przez władze odbierany jako apostoł, prorok, postać kontrowersyjna. W telewizji zrobiono 50 programów, a ja z każdego zostałem wycięty. Nie miałem z czego żyć, a utrzymywałem żonę i małą córkę Patrycję. W telewizji nikt nie potrafił mi odpowiedzieć, na czyje polecenie jestem usuwany z programów. Postanowiłem iść do kierownika Wydziału Kultury Komitetu Centralnego. Nie wpuszczono mnie, bo byłem w długim płaszczu, swetrze w czerwono-żółte łaty i miałem na piersi krzyż. Udało mi się dotrzeć za drugim razem. Powiedział, że nie wydawał nikomu takiej dyspozycji, by mnie nie pokazywać w telewizji. A potem wypytywał mnie o ruch hipisowski, bo był

zaniepokojony, że synowie zaczęli się tym ruchem interesować.

*Wcześniej bywał pan na festiwalach zagranicznych i zdobywał laury. Który z nich wspomina pan najmilej?*

**Stan Borys:** Olimpiadę Piosenki w Atenach w 1972 roku. Startowali tam wykonawcy z 40 krajów, a na stadionie było 100 tysięcy ludzi. Zdobyłem Złotą Płytę jako najlepszy wykonawca, a piosenka Wierzę drzewom, którą tam śpiewałem, zajęła drugie miejsce. Pamiętam tłumy fanów, którzy nie dawali mi przejść do autokaru. Bałem się, że mnie rozszarpią.

*Uwierzył pan, że taki sam entuzjazm będzie w Ameryce, że świat stoi przed panem otworem?*

**Stan Borys:** Ależ skąd! Nie jestem naiwny. Zauważyłem, że za granicą jestem lepiej przyjmowany niż w Polsce. Żałowałem, że w polskiej prasie na temat Olimpiady Piosenki była jedynie mała wzmianka. A za to w brytyjskiej gazecie New Musical Express krytyk muzyczny napisał: "Nigdy nie słyszałem tak dramatycznego głosu i nie widziałem wykonawcy, który w taki sposób śpiewał i wznosił ręce do góry, że wydawało się, iż błaga o zbawienie świata". Ta recenzja nie mogła się ukazać w prasie reżimowej.

*I dlatego postanowił pan wyemigrować do Stanów?*

**Stan Borys:** Byłem zmęczony sprawdzaniem tekstów moich piosenek przez cenzurę, tłumaczeniem się z mojego wyglądu, niedopuszczaniem mnie do telewizji. Dlatego wystąpiłem do Pagartu i Ministerstwa Kultury o pozwolenie na wyjazd. Napisałem, że chcę na Broadwayu uczyć się reżyserowania musicali. Formalności trwały rok, bo nie dałem łapówki. Musiałem opisać swój przyszły pobyt w Ameryce, z nazwiskami, więc nałgałem na 27 stronach.

*Zdecydował się pan samotnie opuścić kraj. A co z żoną i córką? Co z rodzicami, do których był pan tak przywiązany?*

**Stan Borys:** Kiedy wyjeżdżałem, miałem 34 lata, byłem dorosłym człowiekiem. Moje pierwsze małżeństwo rozpadło się, córka Patrycja została z moją byłą żoną. Mama już nie żyła. Ale gdyby żyła, pewnie też bym wyjechał. To było jak jakiś wewnętrzny przymus. Czuję, że muszę się zmierzyć z Ameryką.

*W Polsce był pan gwiazdą. Liczył pan, że to samo będzie za oceanem?*

**Stan Borys:** Ostatnia piosenka, którą nagrałem w Polsce, miała tytuł *Idę drogą nieznaną*. Nie wiedziałem, co mnie czeka w Ameryce. Kiedy wyjeżdżałem, nie miałem załatwionej pracy, nie znałem języka. Zamknąłem za sobą drzwi w Polsce i nie miałem pojęcia, co zobaczę, gdy otworzę drzwi w Ameryce. Nie oczekiwałem jasności, spodziewałem się, że wejdę w ciemność. To dziwne, ale cieszyło mnie to. Uważam, że to cudowne uczucie, kiedy zanurzam się w tej ciemności, ocieram się o jakieś tajemnicze rzeczy, które zdzierają ze mnie skórę. To był sprawdzian mojej osobowości, sprawdzian wszystkiego, czego nauczyłem się w młodości.

*Jakie były pana pierwsze kroki na obcej ziemi?*

**Stan Borys:** Wylądowałem w Waszyngtonie, bo tam przebywał mój znajomy. Uznałem, że to nie jest miejsce dla mnie, bo wyjechałem z Falenicy, - a tam zobaczyłem miasto o niskich domach i znowu czułem się jak w Falenicy. Pojechałem do Nowego Jorku. Zamieszkałem u Urszuli Dudziak i Michała Urbaniaka. Korzystałem z ich gościnności przez kilka miesięcy, a Urszulę do dziś nazywam swoją matką chrzestną.

*Długo pan szukał pracy?*

**Stan Borys:** W sylwestra, trzy tygodnie po przyjeździe, zacząłem śpiewać w nowojorskim polonijnym klubie Skyline. Początkowo zarabiałem mało. Półtora roku później przyjechał do mnie z Chicago człowiek, który otwierał nowy klub, i zaproponował mi pracę. Kiedy wymienił stawkę, byłem tak mile zaskoczony, że zacząłem się śmiać. On myślał, że honorarium było za niskie, więc je podwyższył. A ta kwota była trzy razy wyższa od mojej stawki z Nowego Jorku!

*Mówiono, że jest pan narkomanem, pijakiem, że się pan stoczył, żebrze na ulicy.*

**Stan Borys:** Wtedy o każdym, kto wyjechał na zgniły Zachód, mówiono, że musi zgnieć. Nieprawdą jest, że się stoczyłem. Nieprawdą jest także, że w Nowym Jorku handlowałem kozuchami. Ale prawdą, że przez 40 dni, po 16 godzin na dobę, jeździłem taksówką Krzysztofa Klenczona, żeby samochód nie stał bezczynnie, kiedy on po wypadku leżał w szpitalu. Przystałem jeździć, kiedy Krzysztof zmarł.

*Jako piosenkarz nigdy nie wyszedł pan z polskiego getta.*

**Stan Borys:** Mnie odpowiadało to getto, kiedy śpiewałem w polskim klubie. Czasami oddalałem się od

tego getta, robiłem nagrania z muzykami innych narodowości i z wielkimi orkiestrami. Udawało mi się też grać w teatrach amerykańskich i kanadyjskich. Ale nie zapomniałem, kim jestem. Wszystkie moje dziewczyny i żony były Polkami albo miały polskie pochodzenie. Ale będąc w Ameryce, nigdy nie mieszkałem w polskich dzielnicach. I zawsze miałem apartamenty w nowo wybudowanych domach, bo nie znoszę zapachu starych budynków.

*Nie jest panu żal, że nie odniósł pan sukcesu?*

**Stan Borys:** Nie miałem takiego zamiaru. A sukces? Robię to, co chcę, śpiewam to, co chcę, ludzie przychodzą, biją mi brawo, płaczą albo się śmieją. Nie żałuję tego wyjazdu, bo byłbym uboższy o doświadczenie, które tam zdobyłem.

*Jednak chicagowska publiczność potrafiła panu wytknąć, że śpiewa pan w polonijnych klubach i nie jest taką gwiazdą jak w latach 60. i 70.*

**Stan Borys:** Czasem ktoś spytał mnie: "Jak możesz występować w szmatławych miejscach?". Ale mnie sala nie nobilituje. Dla mnie ważni są ludzie.

*Pana ostatnia płyta ma tytuł *Niczyj*. Czy tak się pan czuje?*

**Stan Borys:** Tak, choć wiele razy słyszałem od kobiet: "Jesteś mój".

*A chciałby pan być czyjś?*

**Stan Borys:** W głębi duszy bym tego pragnął. Z jednej strony mam palące pragnienie bycia z drugą osobą. A z drugiej strony nie jestem człowiekiem, którego można wtłoczyć w ramy związku. Mimo to jeśli się komuś oddaje, to oddaje się bez reszty. Miałem trzy żony i niewiele brakowało, bym ożenił się po raz czwarty.

*To z miłości przyjechał pan do Polski?*

**Stan Borys:** Nie, ponieważ poznaliśmy się dopiero w kraju. Kiedy planowałem wyjazd, postanowiłem zostać tu na wiele miesięcy, żeby być z moją publicznością. Dlatego przed wyjazdem sprzedałem apartament w Las Vegas, a meble i urządzenia zostawiłem w przechowalni.

*Czwarty ślub się nie odbył, bo pan się rozmyślił?*

**Stan Borys:** Nie, moja narzeczona uległa woli rodziców, którzy uważali, że jestem dla niej za stary. Była młodsza o 31 lat i dlatego rodzice zabronili jej spotykać się ze mną. Potem wyrzucili ją z domu.

*Mogliście więc zamieszkać razem.*

**Stan Borys:** Zamieszkaliśmy. Ale ona była tak związana z rodzicami, że w końcu uległa ich namowom. Uprawdzili ją, a mnie grozili, że zostaną wyekspediowani do Ameryki w drewnianej trumnie. Moi menedżerowie tak bardzo bali się o mnie, że w tajemnicy przedemną w czasie koncertów w Polsce wynajmowali ochroniarzy. Czegoś takiego nigdy nie przeżyłem, chociaż przez tyle lat mieszkałem w najbardziej gangsterskim mieście, jak mówi się o Chicago. W końcu rodzice wysłali moją narzeczoną do Stanów, żeby była jak najdalej ode mnie.

*Mówił pan, że był z wieloma kobietami i za każdym razem totalnie oddawał się uczuciu. To znaczy, że był pan porzucany?*

**Stan Borys:** Nie, to ja odchodziłem.

*Dlaczego? Pana uczucia szybko się wypalały?*

**Stan Borys:** Za każdym razem w pewnym momencie sytuacja stawała się nie do wytrzymania. Nie mogłem znieść nadopiekuńczości, która zakrawała na fanatyzm lub fobię na punkcie zdrady. W związku powinno być zaufanie.

*Był pan podejrzewany bezpodstawnie i nie zdarzyło się panu zdradzać?*

**Stan Borys:** Może tylko tak mówię, a zdarzyło mi się wiele razy. Nie jestem bez grzechu. Mam taki zawód, który ułatwia zawieranie znajomości i nawiązywanie romansów. Kiedyś zazwyczaj przed koncertem obserwowałem widownię przez szparę w kotarze i wybierałem dziewczynę, z którą chciałbym spędzić noc. W Ameryce kobiety same do mnie przychodziły, żeby porozmawiać albo być ze mną. Bo oddać się człowiekowi, który śpiewa na scenie, to pewnego rodzaju egzotyka. A ja brałem i nie myślałem o tym, że wobec kogoś jestem nie fair. Ten okres jednak już minął.

*Jakim był pan ojcem?*

**Stan Borys:** Chyba niezbyt dobrym. Dla mojej córki przestałem być ojcem, kiedy miała pięć lat, a ja wyje-

chałem do Ameryki. Starłem się być opiekuńczy, ale moja opieka właściwie ograniczała się do finansowania rodziny. Przez wiele lat córka mnie nie znała. Kiedy miała jedenaście lat, przyjechała po raz pierwszy z mamą do mnie, do Chicago. Wtedy stwierdziła, że jestem innym człowiekiem, niż jej się wydawało. Naprawdę poznaliśmy się, gdy w latach 90. koncertowałem w kraju. Teraz Patrycja jest dorosła. Kiedy jestem w kraju, spotykamy się często. Często też widuję 4-letniego wnuka Filipa.

*W Ameryce ma pan dzieci?*

**Stan Borys:** Nie, ani z moją drugą żoną, z którą byłem pięć lat, ani z trzecią, z którą byłem cztery lata, nie miałem dzieci. Ale wychowywałem kilkoro: jedna z moich chicagowskich dziewczyn miała syna, a trzecia żona, którą poślubiłem wiele lat później, miała troje dzieci. Starłem się zastąpić im ojca.

*Dla trzeciej żony podobno przeniósł się pan z Chicago do Toronto.*

**Stan Borys:** Z każdym nowym związkiem zaczynałem nowe życie. W przypadku trzeciego małżeństwa te zmiany były totalne. Bardzo kochałem moją żonę, a ona była związana z Toronto przez pracę w telewizji oraz teatr, w którym występowała. Zresztą poznaliśmy się też na scenie. Ona przyjechała do Chicago, by grać w Betlejem polskim. Była Matką Boską, a ja diabłem. Przedstawienie zagraliśmy 25 razy, a już od trzeciego zamieszkaliśmy razem. Uważam, że powinno się skracać do minimum czas narzeczeństwa. Trzeba od razu stać się parą, poznawać się, wchodzić w swoje życie.

*Przyjazd do kraju to wyzwanie. Żaden pana rówieśnik by się na to nie zdobył, by na nowo zaczynać karierę. I żaden nie ma tak świetnej sylwetki jak pan.*

**Stan Borys:** Od 25 lat pracuję nad tym, by ją utrzymać. Uczyłem się, jaką stosować dietę, jak ćwiczyć. Nie piję alkoholu, nie palę, nie zażywam narkotyków. Bardzo przydatna dla zachowania równowagi między duchem i ciałem jest joga. Zainteresowałem się nią jeszcze przed wyjazdem z kraju. Wtedy pewna 60-latką o figurze nastolatki nauczyła mnie technik oddychania, które stosuję do dziś. Jodze i medytacjom zawdzięczam też doskonałe relacje duchowe i cielesne z młodymi kobietami.

*To znaczy, że interesuje się pan opartym na systemie jogi seksem tantrycznym?*

**Stan Borys:** Tak, od dłuższego czasu jestem studentem tej dziedziny.

*Studentem?*

**Stan Borys:** Moi mistrzowie nauczyli mnie skromności. Niech inni mówią, że jesteś mistrzem, a ty mów o sobie, że ciągle jesteś studentem. Pragnienie miłości i uprawianie miłości w sposób tantryczny, bez względu na wiek, to jest podstawa mojego życia. Dlatego ciągle pragnę.

Cyt.: Powrót proroka / ze Stanem Borysem rozmawia Ewa Smolińska-Borecka // Gala. – 2005, nr 3 (od 17 do 23 stycznia). – [dostęp online] [http://gala.onet.pl/1,1211691,1,1,stan\\_borys,gwiazdy.html](http://gala.onet.pl/1,1211691,1,1,stan_borys,gwiazdy.html)

## Norwid na motocyklu

Ze Stanem Borysem rozmawia Joanna Roszak



[www.stanborys.com](http://www.stanborys.com)

**Joanna Roszak:** Mawiał pan o Karpowiczu „Tym”, dobrze się panowie znali. Jak poznał pan Karpowicza i jak rozwijała się panów znajomość?

**Stan Borys:** Tymoteusza Karpowicza poznałem na początku lat 70., kiedy czytałem jego artykuły o literaturze i jego wiersze w „Odrze”, później poznałem jego charakterystyczną postać tam, gdzie wszyscy wówczas przychodzili na obiady, czyli w stołówce Związku Literatów w Warszawie. W czasie gdy mieszkalem w Chicago, wiedziałem, że jest profesorem na University of Illinois, a miałem własny program radiowy, w którym nie było nic o przygnębiającej polityce, za to jako były recytator upajałem się czytaniem wierszy w kąciku poetyckim. Któregoś tygodnia w miejscowej gazecie w wydaniu weekendowym przeczytałem ty-

tuł, który mnie wzruszył. Zapalmy tutaj tę Lampę – było to gromkie wezwanie Karpowicza do pomocy i udziału w przedsięwzięciu, które on z trudem przygotowuje. On, czyli Tymoteusz Karpowicz, jako profesor slawistyki stworzył oto Norwid Society przy University of Illinois w Chicago, które na setną rocznicę śmierci Norwida przygotowało światową konferencję norwidowską z udziałem norwidologów z całego świata. W tym artykule szczególnie poruszył mnie jeden zwrot: „Królewski Wawel przygarnął prochy Mickiewicza i Słowackiego – glina zbiorowej mogiły, ziemia ojczyzna ludzi wchłonęła szczątki autora „Fortepianu Szopena”. Jak nie miało mnie to wzruszyć, skoro jako młody recytator popisywałem się recytowaniem „Fortepianu Szopena”, również przecież śpiewałem: „To ona, to ziemia ojczyzna ludzi”. Zadzwoniłem do Karpowicza, zapukałem do jego drzwi, odpowiedziałem na jego apel, chciałem pomóc za pośrednictwem mojego radia i tak zaprzyjaźniliśmy się.

**Joanna Roszak:** W Chicago mieszkał pan dwadzieścia lat, reżyserował pan sztukę „Norwid”, którą napisał Tymoteusz Karpowicz.

**Stan Borys:** Grana była w teatrze uniwersyteckim przy University of Illinois w Chicago. [...]

**Joanna Roszak:** Jakiej muzyki słuchał Karpowicz?

**Stan Borys:** Każda poezja, nie tylko Karpowicza, posiada swoją własną muzyczność. Często muzyczność poezji nie jest zgodna z tymi, którzy usiłują ją profanować swoją własną muzyką. W poezji trzeba odnaleźć najpierw jej muzyczność, potem ją zinterpretować. A polifonia jako forma muzyczna powinna zgadzać się z treścią poetycką, inaczej nastąpi kakofonia. Podczas mojej pracy nad sztuką o Norwidzie zwykle się z Tymoteuszem zgadzaliśmy, on ufał mojemu podejściu do materiału. Chciałem dobrać muzykę do pokolenia późnych wnuków, toteż kierowałem się w stronę symphonic – rock. Tymoteusz to akceptował. A kiedy przyjeżdżałem do niego na próby na Harleyu, rechotał z radości, mówiąc: „Norwid na motocyklu... to wspaniale”. Ten ryk motoru i wyjące syreny bardzo mi pasowały do wielkiego poematu Norwida „Niewola”, który to fragment nie był drukowany w Polsce bądź skrupulatnie go pomijano w druku. [...]

Cyt.: „Odra” 2006 nr 9 s. 51-52

**Tymoteusz Karpowicz** (1921, Zielona k. Wilna -2005 Chicago) poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz, czołowy twórca poezji lingwistycznej, uznawany za ostatniego wielkiego modernistę. Od 1973 roku przebywał poza Polską. Pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

## A imię jego 44

Ze Stanem Borysem rozmawia Milena Zawislińska

Grupa „Imię Jego 44” to całkiem nowy projekt. Czy mógłby Pan opowiedzieć o nim naszym Czytelnikom?

- Chłopcy, z którymi obecnie gram, pochodzą z Wrocławia. Są to młodzi muzycy, najmłodszy gitarzysta ma 20 lat. Są bardzo sprawni, nastąpiło duże porozumienie między nami. Oni też wierzą, że muzyka to również inteligencja i sens. Kiedy występowałem sam, w każdym mieście na moich koncertach angażowałem 25 dziewcząt, które uczyłem, co mają robić będąc ze mną dwie godziny na scenie. Był to ciekawy i zaskakujący eksperyment. Z muzykami i chórkami, z którym wystąpię w Łomiankach, to też ciekawe spotkanie w sferze muzykowania bez granic. Muzyka naprawdę łączy pokolenia. Najważniejsze, żeby pracować z sercem i rozumieć się. Poruszamy się wspólnie w obrębie takich gatunków, jak hard rock, rock and blues, symphonic rock.

Moje piosenki, nagrane w Ameryce ze światowymi muzykami, nie odbiegają w ich wykonaniu od pierwowzoru. Moje amerykańskie przeboje dają dużą porcję energii, a moje stare piosenki przybrały nową twarz.

„Imię Jego 44” - brzmi tajemniczo, skąd taka nazwa?  
- Nazwa ta jest moim pomysłem. Zależało mi na tajemniczości i na polskim brzmieniu. W połowie lat 60-tych, gdy nazwałem zespół, w którym byłem solistą, po angielsku - Blackout - trzeba było chodzić do KC tłumaczyć, co to za stwór. Teraz, kiedy dziura w murze jest przebita, wszystko wolno, ale ja tę dziurę przebiłem wówczas, kiedy nie było wolno. Myślę, że kontrowersja „Dziadów” wywarła na mnie wpływ. Poetyczność i metafora dalej napawa tajemnicą, prowokuje pytania, co to za imię to „czterdzieści i cztery”, co za metafora, do czego ta przenośnia, czy to sam Stan Borys czy tylko jego duch? Kim jest 44? W połączeniu z tą muzyką, z tym zespołem, z tymi muzykami, dla mnie ma to jakąś wspaniałą wartość. Czy dalej Mickiewicz jest dla nas ważny? Czy można zabić tak okrutnie szarą codzienność i to tak niemodną obecnie poezją w połączeniu z muzyką rock? Inni powiedzą: a dlaczego nie nazwałeś zespołu tak, jak wszyscy



<http://www.lomianki.info/document.php?did=281>

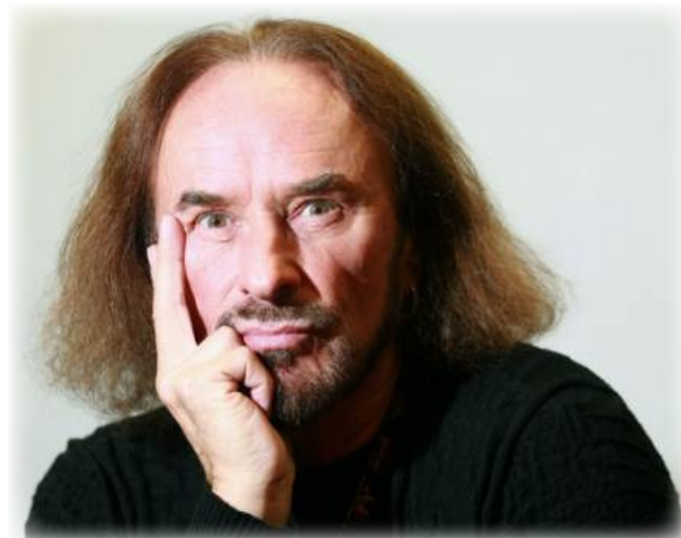
teraz w Polsce - po angielsku, np. Shaggy Buggy Baggy? Im więcej takich nazw tym mniej wiadomo o co chodzi, tym mniej się pamięta. Ale ja mam to już z tyłu, za mną. Przebrnąłem już granice bezsensu.

2006-10-13

dostęp online] <http://www.lomianki.info/document.php?did=287>

## Stan Borys: Idę ku jasności!

[fragmenty rozmowy Bohdana Gadomskiego ze Stanem Borysem]



Stan Borys/ fot. M. Nabrdalik /Agencja SE/East News

### Bohdan Gadomski: Czy zamierzasz śpiewać do 70. roku życia?

**Stan Borys:** Ponieważ zamierzam żyć długo, będę śpiewał nawet w podeszłym wieku. Frank Sinatra w wieku 82 lat nagrał rewelacyjną płytę „Duety”, zapraszając swoje ulubione wokalistki. Teraz, na rocznicę 80 lat, piękny jubileusz miał w telewizji Tony Bennett, od którego uczyłem się jazzowego swingowania. A więc dlaczego nie ja?

### Bohdan Gadomski: Dlaczego Telewizja Polska nie zarejestrowała twojego benefisu w Rzeszowie?

**Stan Borys:** Czuję się dyskryminowany przez Telewizję Polską. Może popełniłem błąd, przywożąc tutaj znakomitą poezję polską, pisaną przez wielkich poetów - nagrałą z wybitnymi muzykami amerykańskimi na płycie „Niczyj”, która w Polsce nie została zauważona i powiedziano mi w radiu, że nie będzie promowana. Jestem gorszy od czarnych raperów, bo nie trzymam się za krocze, nie rzucam kurwami i nie używam na koncertach tak modnych słów jak za... iście jest lub bardzo modnych słów na „f”. Po polsku mówiąc -



jestem poetą niemodnym. Może dlatego w Polsce mówi się, że nie jestem trendy. Przepraszam, zapomniałbym, należy dodać jeszcze parę słów na „p”, jako kolejny szczyt nowej poezji w piosence.

**Bohdan Gadomski: Przecież miałeś w Jedyńce program telewizyjny „Niczyj”, który przypomniał ciębie i twoją trudną poetycką muzykę...**

**Stan Borys:** Trudną? Chyba mam do czynienia z myślącymi słuchaczami.

**Bohdan Gadomski: Sam oglądałem.**

**Stan Borys:** Ach, mówisz o tym filmie zrealizowanym w Ameryce, w Las Vegas. Robił go operator z Nowego Jorku na zamówienie Telewizji Katowice. Był to film o moim życiu tam. Jedyny, jaki można było obejrzeć o mnie w TVP.

**Bohdan Gadomski: Po powrocie z Las Vegas gościłeś w wielu innych kanałach i programach, łącznie z „Szansą na sukces” czy „Od przedszkola do Opoła”, więc nie było tak źle.**

**Stan Borys:** Byli w nich wszyscy. Pozostałem tylko ja w tych cyklicznych programach - wszędzie patrzono na mnie z perspektywy lat minionych, z dawnym repertuarem. Nikt nie zaprezentował moich nowych piosenek.

**Bohdan Gadomski: Czy płyta „Niczyj” ukazała się w końcu na polskim rynku?**

**Stan Borys:** Ukazała się, ale nikt o niej nie wie, toczy się proces przeciwko wytwórni, która ją wydała, nie płacąc, nie dając promocji, ale w zamian duży bałagan i niepotrzebne zamieszanie.

**Bohdan Gadomski: Ale ukazują się twoje inne płyty z dawnymi nagraniami?**

**Stan Borys:** I nareszcie ich wydawcy poczuwają się do odpowiedzialności i zaczynają wypłacać pieniądze, chociaż mniej niż 1:10.

**Bohdan Gadomski: Czy aby nie jesteś zbyt uparty w proponowaniu czegoś, co w Polsce się nie przyjęło i funkcjonuje w zamkniętym obiegu dla garstki osób?**

**Stan Borys:** Jestem uparty, byłem i będę. Mój upór nie jest uporem dziecka. Walczę o swoje i o sens mego istnienia według mojej estetyki i moich miar, a nie

jakiegoś facia, który sobie mnie inaczej wymyślił. Dzięki mojemu uporowi ukazała się piosenka „To ziemia”, która otrzymała nagrodę dziennikarzy w kontrze do werdyktu jury. To samo było z „Jaskółką uwięzioną”, którą przez dwa lata zgłaszałem na festiwal do Sopotu i spotkała się z siedmioma odmowami. W końcu dostałem za nią nagrodę od jurorów zagranicznych, bo na szczęście polskie jury nie mogło głosować na Polaka.

**Bohdan Gadomski: Gdybyś wydał płytę z muzyką komercyjną, nowoczesnie zaaranżowaną, czego przykładem „Chmurami zatańczy sen”, to drzwi telewizyjne i radiowe stanęłyby przed tobą otworem.**

**Stan Borys:** Tę piosenkę nagrałem jako żart dla siebie, ale również jako odpowiedź ludziom, którzy ukradli mój głos i moje słowa, robiąc z tego własny przebój „Ciemno już, zgasły wszystkie światła, ciemno już, noc nadchodzi głucha”. Toczy się więc drugi proces, określane jako największy w polskiej muzyce.

**Bohdan Gadomski: Nikt nie zapytał cię o zgodę?**

**Stan Borys:** Nie, za to hip-hopowcy podpisali się pod tym jak pod własnym utworem na płycie „Głucha noc”.

**Bohdan Gadomski: Kto się tego dopuścił?**

**Stan Borys:** Peya, nie wiem, czy to jedna osoba, czy zespół.

**Bohdan Gadomski: Kto pomaga ci we wszelkich działaniach?**

**Stan Borys:** Do niedawna miałem ludzi, którzy pomagali mi w sprawach menedżerskich, obecnie robię to sam przy wsparciu Amphy Music, jako mojego głównego managementu.

**Bohdan Gadomski: Za to władze doceniły to, co zrobiłeś wcześniej i otrzymałeś szereg zaszczytnych nagród i odznaczeń.**

**Stan Borys:** Od prezydenta RP otrzymałem Złoty Krzyż Zasługi, od ministra kultury i sztuki medal Zasłużony Kulturze-Gloria Artis, odznakę Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego, nagrodę i puchar od prezydenta Rzeszowa, medal Towarzystwa Muzycznego w Rzeszowie i list gratulacyjny od Zarządu Głównego Związku Artystów Scen Polskich.

**Bohdan Gadomski: Powiedziałeś tuż po powrocie,**

**że sukces w Ameryce polega na tym, żeby przejść przez piekło i nie stać się diabłem. Co powiedziałbyś teraz w odniesieniu do Polski?**

**Stan Borys:** Że jest jeszcze większe piekło. A tak naprawdę diabła grałem w Chicago w „Betlejem Polskim” według Rydla.

**Bohdan Gadomski: Opiszysz to w swojej książce?**

**Stan Borys:** Ciągłe piszę autobiografię, ale zanim ją skończę, odkryję się cielesnie i duchowo, w tomiku wierszy „Obraz odwrócony”, który być może ukaże się na wiosnę.

**Bohdan Gadomski: Poznamy tam wszystkie tajemnice z życia Stana Borysa?**

**Stan Borys:** Wszystkie, ale nie wprost, raczej metaforycznie, może nawet lirycznie i alegorycznie.

**Bohdan Gadomski: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że pracujesz nad tym, jak zatrzymać czas. Czy udało się rozwiązać tę zagadkę?**

**Stan Borys:** Sprawa długowieczności jest w Ameryce bardzo rozwiniętym tematem. Czytałem na ten temat wiele książek, ale głównie opieram się na medycynie Wschodu, na mądrościach chińskich. Ogólnie dążę do tego, żeby być zdrowym, a w zdrowym ciele jest zdrowy duch i zdrowa myśl. Patrząc zdrowo na swoją codzienność, na swoje artystyczne dokonania i czuję, że cały kosmos funkcjonuje w taki sposób. Czuję, że zdrowie jest w słońcu i idę ku tej jasności.

Stan Borys : Idę ku jasności / [ze Stanem Borysem rozmawia Bohdan Gadomski] // Angora. - 2006 nr 53 (31.12) [dostęp online], 1 stycznia 2007 <http://fakty.interia.pl/rozrywka/news/stan-borys-ide-ku-jasnosci,851681>

## Stan Borys o wierze

Fragmenty rozmowy Bohdana Gadomskiego ze Stanem Borysem [listopad 2003]

**Bohdan Gadomski: Czy to prawda, że musiał pan wyjechać z kraju, bo tutaj za bardzo przypominał postacie religijne?**

**Stan Borys:** To jedna z cenzur, które stosował w telewizji Witold Filler. Stawałem przed lustrem i zastanawiałem się – dlaczego tak jest? Czy to moja wina, że mam trójkątną twarz, że przypominam postać biblijną? Czy to moja wina, że nosząc długie włosy, jestem do kogoś podobny?

**Bohdan Gadomski: Jest pan głęboko wierzący?**

**Stan Borys:** Tak, tylko nie wiem, o jaką wiarę panu chodzi. Jestem wierzącą osobą, która kultywuje wiarę. Moja wiara jest oparta na szukaniu wiedzy na temat różnych religii, ale nie tylko tej, z której się wywodzę.

**Bohdan Gadomski: ?**

**Stan Borys:** Moja wiara jest podparta nie tylko katolicyzmem, ale również naukami buddyzmu, hinduizmu i kaballa. Nie wszystko dokładnie zgłębiłem, bo jest tego ogrom i nie wiem – czy jestem w stanie wszystko poznać. To tylko podbudowało moją wiarę w wielkie uniwersum, które nazywamy Bogiem i siłami, decydującymi o naszym życiu. Ważniejsze jest wierzyć w siebie i decydować o sobie, i wtedy dopiero brać Boga do serca, żeby pomógł w tej wierze.

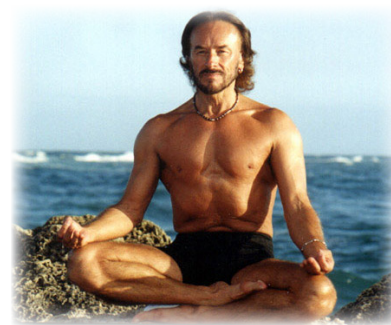
**Bohdan Gadomski: Ta wiara przez lata nie zmieniła się w panu i nadal jest taka sama?**

**Stan Borys:** Wręcz umocniła się, ponieważ moje ćwiczenia i myśli powodują, że ta wiara umacnia się przez prawie codzienną medytację i codzienną jogę oraz nieustanne ćwiczenia fizyczne, które uprawiam.

Cyt.: W środku drogi / [Bohdana Gadomskiego rozmowa ze Stanem Borysem] // Angora. – 2003 nr 46 (16 listopada), s. 52-53

## MEDYTACJA

Medytacja to sztuka unieruchomienia umysłu i doprowadzenia do stanu spoczynku, przy jednoczesnym skupieniu się na konkretnym wyimaginowanym obiekcie.



[www.stanborys.com](http://www.stanborys.com)

Obiektem tym który obserwujemy z zamkniętymi oczyma może być fala morska, rzeka, las, drzewo twego dzieciństwa, przestrzeń górską bądź słowo, czy cyfra pisana bardzo spokojnie bardzo wolno w twojej myśli na przykład na piasku na plaży, na której spotkało cię coś przyjemnego.

Medytacja również powinna doprowadzić do pełnego wyciszenia wszelkich stanów emocjonalnych doprowadzając w ten sposób do równomiernego pulsovania serca.

Wtedy kiedy nasze ciało nasz umysł i nasze emocje są zbalansowane, zrównoważone w jednolitym rytmie. Wtedy możemy mieć dostęp do harmonii naszej wewnętrznej natury duchowej. Patrzymy na świat innym spojrzeniem innymi oczyma, zaczynamy dostrzegać wewnętrzną łączność i współzależność wszelkiego tworzenia.

Medytacja jest nie tylko czystą wodą niezbędną dla oczyszczenia umysłu i życia w świadomej czystości, jest również kąpielą w której należy się zanurzyć aby się oczyścić.

Jedną z wyższych form medytacji może być również czytanie poezji.

Stan Borys

Cyt.: <http://www.stanborys.com/display.cfm?view=meditation>

## Niczny

Fragmenty rozmowy Bohdana Gadomskiego ze Stanem Borysem [listopad 2003]

Bohdan Gadomski: Na początku uprawiał pan modny w latach 60. big-beat, ale jednocześnie awangardową poezję śpiewaną. Jaki nurt teraz pan propaguje?

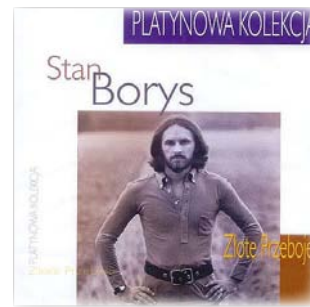


Stan Borys: Nazywa się „niczyj” i jestem jego pierwszym odkrywcą. Zapoczątkował go Julian Tuwim, pisząc wiersz „Niczny”, którym się zafascynowałem i wziąłem go bardzo głęboko do siebie. Potem powstała muzyka i wyobrażenia, jak to ma być zrobione. Dołączyłem inny wiersz, ponieważ „Niczny” nie miał refrenu i tak powstała piosenka. Kontynuacją tego były inne wiersze, którymi się fascynowałem. Znajdą się wszystkie na mojej najnowszej płycie, która w Polsce ukaże się w styczniu. Płyta „Niczny” powstała jakiś czas temu, ale nie czułem się gotowy na przyjazd do Polski. Badałem reakcje na muzykę i teksty wśród Polonii amerykańskiej, dając koncerty w różnych miastach i sprawdzając, jakie jest zainteresowanie ludzi poezją. Kiedy dojrzałem, zdecydowałem się przyjechać do Polski na kilka miesięcy, aby promować tę płytę.

Cyt.: W środku drogi / [Bohdana Gadomskiego rozmowa ze Stanem Borysem]  
// Angora. – 2003 nr 46 (16 listopada), s. 52

## Utwory wykonywane przez Stana Borysa

(wybór, w układzie alfabetycznym tytułów)



Anna (muzyka Tadeusz Nalepa, słowa Bogdan Loebł)  
Ballada o dwóch siostrach (muzyka Adam Sławiński, słowa Konstanty Ildefons Gałczyński)  
Bezmiar wód (muzyka Bohdan Kendelewicz, słowa Andrzej Tylczyński)

Chcę przy tym być (muzyka Janusz Koman, słowa Agnieszka Osiecka, Stan Borys)

Chmurami zatańczy sen (muzyka Marek Sewen, słowa Stan Borys)

Don't leave me tonight (muzyka R. Sygitowicz, słowa Stan Borys)

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma (muzyka Andrzej Zieliński, słowa Agnieszka Osiecka)

Idę drogą nieznaną (muzyka Piotr Figiel, słowa Stan Borys)

Jaskółka uwięziona (muzyka Janusz Kępski, słowa Kazimierz Szemioth)

Krzyczę przez sen (muzyka Adam Sławiński, słowa Agnieszka Osiecka)

Listów pozółkła biel (muzyka Adam Sławiński, słowa Stan Borys, Kazimierz Szemioth)

Long legged angel (muzyka A. Dylewski, słowa Stan Borys)

Lost love (muzyka E. Berg, słowa Ch. Jaźvinsky)

Mój przyjaciel deszcz (muzyka Tomasz Szachowski, słowa Stan Borys)

Ogród pełen róż (muzyka Zbigniew Namysłowski, słowa Grzegorz Walczak)

Poezja (muzyka Wojciech Trzciniński, słowa Władysław Broniewski)

A Polish Man from Chicago (muzyka R. Szewc, słowa Stan Borys)

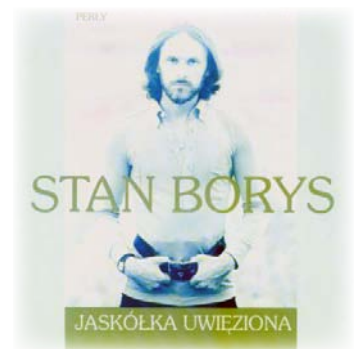
Spacer dziką plażą (muzyka Bohdan Kendelewicz, słowa Zbigniew Kramer)

Spotkamy się w moim śnie (muzyka Tadeusz Nalepa, słowa Bogdan Loebł)

Spytaj moich oczu (muzyka Tadeusz Nalepa, słowa Bogdan Loebł)

Studnia bez wody (muzyka Tadeusz Nalepa, słowa Bogdan Loebł)

Szukam przyjaciela (muzyka Marek Sewen, słowa





Stan Borys)  
 To ziemia (muzyka Juliusz Loranc, słowa Jonasz Kofta)  
 Waiting in the rain (muzyka i słowa E. Schuurman, Stan Borys)  
 Wiatr od Klimczoka (muzyka Zbigniew Bizoń, słowa Zbigniew Kramer,

Krzysztof Dzikowski)

Wierzę drzewom (muzyka Marek Sewen, słowa Adam Kreczmar)

Will you go (muzyka R. Szewc, słowa Stan Borys)

Woła mnie dal (muzyka Leszek Bogdanowicz, słowa Stan Borys)

Wołam cię, wołam (muzyka Vaclav Zahradnik, słowa Stan Borys)

Wypłakałem oczy niebieskie (muzyka Stan Borys, słowa Edward Stachura)

Zgubiony świat (muzyka Andrzej Korzyński, słowa Andrzej Tylczyński)

Zniczulica (muzyka Grzegorz Stępień, słowa Stan Borys)

Zostań tam gdzie ja (muzyka Zbigniew Bizoń, słowa Wojciech Młynarski)

Zostaw mi jeden dzień (muzyka Janusz Kępski, słowa Stan Borys)



## Teksty wybranych piosenek

### TO ZIEMIA

Muzyka: Juliusz Loranc, Słowa: Jonasz Kofta

Uśmiechów wiele ma godzina zwykłego dnia  
 nie zginiesz w tłumie póki jeszcze umiesz  
 przystanąć gdy zaśpiewa ptak  
 przystanąć gdy zaśpiewa ptak!

Daleka droga twa za dalą jest inna dal  
 choć nie ma kresu dobrze wiesz  
 że droga ta prowadzi gdzieś  
 że droga ta prowadzi gdzieś

Nie wyśpiewany jeszcze świat  
 nie zapalone jeszcze światła  
 co ludzka twarz jak dobry sen rozjaśnia  
 obłoków zamyślona biel.

Owoce drzewa, barwy dnia,  
 to wszystko dzięki Tobie trwa...  
 To wszystko w Tobie trwa.

Wśród wielu ludzkich spraw  
 pamiętaj - nie jesteś sam  
 ptak przelatuje, kwitnie kwiat...  
 To ona - to Ziemia.  
 Ziemia ojczyzna ludzi.

### SPACER DZIKĄ PLAŻĄ

Muzyka: Bogdan Kendelewicz, Słowa: Zbigniew Kramer

La, la, la, la, la...

Plaża, dzika plaża - morze dookoła  
 z wysokiego brzegu wieczór mewy wola

Twarz przy twarzy, dłonie w dłoniach  
 przytuleni, zamyśleni, zakochani  
 idą plażą - ku jesieni...

La, la, la, la, la...

Jeszcze nie tak dawno siedłem tędy z Tobą  
 wiatr nas szumem fali, jak ramieniem objął  
 twarz przy twarzy, dłonie w dłoniach  
 w blasku słońca, roześmiany, razem z tobą idę plażą  
 -  
 zakochany...

La, la, la, la, la...

Plażą dzika plażą dzisiaj nas nie słyszy  
 już nie moje imię w mokrym piasku piszesz...  
 twarz przy twarzy, dłonie w dłoniach  
 wspominamy, rozmyślamy -  
 dziś dalecy, chociaż wczoraj zakochani...

La, la, la, la, la...

### ANNA

Muzyka: Tadeusz Nalepa, Słowa: Bogdan Loebli

Nie mów nic, proszę Cię  
 no bo co można rzec w takiej chwili?  
 Nie mów, że wrócisz tu  
 że odchodzisz na dni tylko kilka  
 wyjdź ot tak jak gdyby nic,  
 jakbyś szła kupić chleb do sklepiku  
 Anno! Nie mów nic, proszę Cię,  
 nie mów : kiedyś wrócę tu.

Chyba, że głos drzew i ptaków  
 nasze dawne noce przypomni Ci  
 chyba, że Twym oczom  
 blasku słońce doda  
 - wtedy wróć.

Gdy obdarowałaś mnie naszyjnikiem Twoich rąk  
stałem się - najbogatszym z ludzi.  
Gdy wstępowaliśmy po schodach  
aby miękko było ci iść kładłem pod Twoje stopy poduszki  
dłoni.  
Za poręcz miałaś moje ramiona -  
mówiłaś - kocham - i stawało się okno prosto w słońce.  
Teraz krzyczę - kocham, i wschodzi słońce bez promieni.

Anno,  
Nie mów nic, proszę Cię  
Nie mów: kiedyś wrócę tu.

Dokąd Anno?  
Wracaj Anno!  
Echo Anno, odpowiada mi.  
Powiedz Anno -  
jak odnaleźć słowa kocham, sens i treść.

Chór:  
Dokąd Anno?  
Wracaj Anno!  
Echo Anno; odpowiada mi.  
Powiedz Anno,  
jak odnaleźć, słowa kocham - sens i treść.

### JASKÓŁKA UWIĘZIONA

Muzyka: Janusz Kępski, Słowa: Kazimierz Szemioth

Jaskółka czarny sztylet, wydarty z piersi wiatru  
nagła smutku kotwica z niewidzialnego jachtu.  
Katedra ją złowiła w sklepienia sieć wysoką  
jak śmierć kamienna bryła, jak wyrok naw prostokąt.

Jaskółka błyskawica w kościele obumarłym  
tnie - jak czarne nożyce lęk, który ją ogarnia.

Jaskółka siostra burzy, żałoba fruująca  
ponad głowami ludzi, w których się troska błąka.  
Jaskółka znak podniebny, jak symbol nieuchwytna  
zwabiona w chłód katedry przestroga i modlitwa.

Nie przetnie białej ciszy pod chmurą ołowianą  
lotu swego nie zniży nad łąki złota plama.  
Przeraża mnie ta chwila, która jej wolność skradła.  
Jaskółka czarny brylant, wrzucony tu przez diabła.

Na wieczne wirowanie, na bezszelestną mękę  
na gniazda nie zaznanie, na przeklinanie piękna  
na wieczne wirowanie, na bezszelestną mękę  
na gniazda nie zaznanie, na przeklinanie piękna.

Na gniazda nie zaznanie, na przeklinanie - piękna.

Cyt.: <http://www.stanborys.com/display.cfm?view=lyrics>

## Co jest urokiem tego życia

Co jest urokiem tego życia  
/ Stan Borys ; [Impresje  
(przedmowa) Ernest Bryll ;  
autorzy ilustracji i zdjęcia:  
Joanna Bojar-Antoniuk,  
Agata Budyn, Maria Fuks,  
Sylvia Horosz, Dorota  
Kenar, Shamil Najafza-  
da, Rafał Olbinski, Marek  
Bazyłow, Andy Gryniuk,  
Andrzej Winiarz, Stan Bo-  
ryś]. – Warszawa : Amphy  
Music : Muza SA, 2009.  
– 129, [3] s. : il. kolor. ;  
22 cm. – ISBN 978-83-  
7495-771-7



### Z przedmowy Ernesta Brylla

[...] warto się nad tym tomikiem pochylić.  
Dlaczego?

Dlatego, że jest szczery. To ważne dziś w poezji. Bo  
nastąpiła moda na ogólną poprawność metafory, okre-  
śleń. Przynależności do takich czy innych prądów. Jak-  
by specjalna choroba ostrożności przy udawaniu, że  
się jest osobnym, niepowtarzalnym i kontrowersyjnym.  
[...]

### Z 4 strony okładki

### **Poezja nie jest wyrażaniem uczuć, ale ucieczką od nich.**

Zawsze uwielbiałem recytować poezję. Szukałem  
w niej tego, co było we mnie, a czego sam nie umia-  
łem opisać. Nie ukończyłem żadnej ze szkół, do któ-  
rych uczęszczałem, nigdzie też nie uczyłem się pisa-  
nia poezji. Ale przyszła Ona, Matka Boska Poetycka,  
która zdjęła zasłonę z moich oczu i pozwoliła patrzeć,  
obserwować i czuć nieskończenie. Nauczyłem się śpie-  
wać i tak na skrzydłach poezji unoszę się do dziś.

Stan Borys

Premiera tomu wierszy „Co jest urokiem tego życia”  
odbyła się 14 września 2009 r. w Teatrze Kamienica  
w Warszawie. Słowem wstępnym rozpoczął spotkanie  
Emilian Kamiński – właściciel i aktor Teatru Kamienica.  
Wiersze Stana Borysa czytali aktorzy i jego przy-  
jaciele: Tomasz Stockinger, Tomek Bednarek, Karol  
Strasburger, Kasia Chrzanowska, Roch Siemianowski,  
Bella Olejnik, Wojciech Fibak, Katarzyna Grochola,  
Marek Siudym.



<http://img225.imageshack.us/img225/1746/premiera.jpg>

Po interpretacji wierszy, nadszedł czas na bohatera wieczoru. Publiczność skandując jego imię, zmusiła go do występu. Przez pół godziny śpiewał Stan Borys wraz ze swoim chórkim: Madzią Kuś i Małgorzatą Markiewicz przy nieustającej burzy braw. Na widowni zabrakło miejsc. Stan Borys podpisywał książki przez półtorej godziny. Specjalnie na ten niezwykły wieczór przybyli i przylecieli przyjaciele artysty z Nowego Jorku, Houston, Chicago, Norymbergi, Kolonii, a także Krakowa, Gdańska, Kłodzka, Wrocławia.

Cały wieczór nagrywały TVN, TVP i TVP Polonia.

Informacja na podstawie: <http://img225.imageshack.us/img225/1746/premiera.jpg>

Relacja wideo ze spotkania <http://www.youtube.com/watch?v=mHogyh9f3-c>

## Tytuły wierszy z tomu „Co jest urokiem tego życia” (w układzie chronologicznym ich napisania)

Ból [wiersz bez informacji o roku napisania]

Portret Ojca – Rzeszów, 1963

Helsi – Rzeszów, grudzień 1963, Mojej Matce

Cmentarze – Rzeszów, 1964

Nić – Rzeszów, 1964

Stojąc tyłem – Warszawa, 1967

Elipsa – Warszawa, 1969

Wiersz, 1970

Wizja siódma – grudzień 1975, przed odlotem

Wizja trzecia – Nowy Jork, listopad 1976

Jeśli myślisz – Nowy Jork, 1979, Agnieszce O.

W obawie przed osieroceniem – Chicago, 1979

Przedostać się.... Chicago, 11 grudnia 1980, Johnowi Lennonowi

Nie czuję – Illinois, Lake in the Hills, 1983, na wieść o śmierci Ojca

Post scriptum – Evanston, maj 1983

Fire in my hands – Illinois, Lake in the Hills, 1984

Freedom bird – Illinois, Lake in the Hills, 1984

Hamlet spóźniony (piosenka) – Wilmette, sierpień 1987

O dziewczyno – Chicago, luty 1987

Braterstwo broni – Wilmette, marzec 1987, po wysłuchaniu piosenki Dire Straits „Brothers in arms”

For nothing more – Chicago, 1988

Matka Boska Poetycka – Chicago, 17 lutego 1988

Kiedy się obudziłem – Wilmette, marzec 1989

Krzyże – Chicago, 1989, Adamowi Sławińskiemu

Chicago blues – Chicago, 3 września 1990, napisane dla siebie na urodziny

Co jest urokiem tego życia – Kalifornia, Dolina Śmierci, 1991

Kyrie – Chicago, 29 May 1993

In the name of America – Chicago, listopad 1993, Jerzemu Hoffmanowi

Let the angel of my voice – cry – Chicago, 1995

W mieście gdzie ulice nie mają imienia (ballada) – Sarasota, 1997

Wirująca myśl – Toronto, grudzień 1998, Sławkowi Grunbergowi

Embraced by tiredness – Chicago, 1999

Nie opuszczaj mnie – Kalifornia, Dolina Śmierci, maj 1999

Hendrix – omdlały kwiat Ameryki – Somewhere in America, 1999

Rose – Fort Lauderdale, 1999

Róża – Fort Lauderdale, 1999

Moje oko – Oregon, Portland, 2000

Mruczenie Tao – Vancouver, 2000, Dla Zhang Soo Cheng

Cień sługa słońca – Kalifornia, Del Mar, kwiecień 2000

Pijana noc – Sarasota, 2001

Wolność – Toronto, 2001

Czas wlecze się – San Diego, 2002

Moja rapsodia – Floryda, Wesley Chapel, 2002

Słuchaj – usłyszysz głos – Nevada, Las Vegas, 2002, Dla Filipa

The poem between – Nevada, Red Rock, 19 June 2002

Śpiewałem – Nevada, wrzesień 2002

Milczenie – Utah, Bryce Canyon, 2003

W krainie Zen – Utah, Bryce Canyon, 2003

O wielka mądrości – Nevada, Las Vegas, 29 kwietnia 2003, na wierzchołku góry Charleston

Pomiędzy – Nevada, Las Vegas, 21 września 2003

Bądź – listopad 2004

Zębami dzwoni ból – Nevada, 2005

Mocno korzeniami w Tobie – Warszawa, 2005, Córce Patrycji

Loebl – Warszawa, 2005

„Odwrócony” – wrzesień 2005, Tymoteuszowi Karpowiczowi

Żagle statku pijanego (szeleściły moje przeznaczenie) – Dąbrówka, 24 września 2005

Do Bieszczadów – Muczne, październik 2005, Marko-  
wi Brzeszczowi  
Szedłem drogą – Warszawa, 2006  
Płynąc – wyprzedź samego siebie – Warszawa, wrze-  
sień 2006  
Mandala – San Diego, Vista, 17 października 2007,  
Zbyszkowi Umińskiemu  
Na połoninie – Wetlina, październik 2008  
Daleko donikąd – Warszawa, styczeń 2009, Rafałowi  
Olbińskiemu  
Catalina – Kalifornia, Catalina, marzec 2009, Ani

bo siła i chwała przetrwają  
zastygłe w radioaktywnym płasie  
układając nas w dolinie śmierci  
na wieczną rzecz pamiątkę?

Zbliża się czas czołgania

o g ł u p i ć c z a s .

Nie bądź aż tak strukturalnie okrutny  
nie uchronisz się  
zmielą cię w mózdzierzu  
- na mączkę jak pieprz.

## CO JEST UROKIEM TEGO ŻYCIA

Chciałem  
zaplanować moją przyszłość  
w n i e z g o d z i e z t y m  
czego się po mnie spodziewano –  
chcę płynąć po garbatych falach sam  
i niech nie będą mi wybaczone  
moje grzechy i strategia.

Nie bądź wrażliwy  
nie roztkliwiaj się  
fala niespodzianek dosięgnie  
niewidzialną ręką  
zmieni kierunek twoich oczekiwań  
- zapadnie się sens.

*Zatruc metaforę poetów  
śpiewających prawdę  
zakleić usta piosenki lub  
przypieczętować usta  
pięścią.*

## CO JEST UROKIEM TEGO ŻYCIA

Spełnienie niespełnionych marzeń  
Zagrać w teatrze narodowej uludy  
rolę przeznaczoną dla innego aktora  
w sztuce z epoki błędów i wypaczeń.

Lub wyzbyć się marzeń  
bo ideał i tak nie sięgnie bruku.  
Miny stroić strukturalne  
pozy alegoryczne szczerzyć  
w masce czy bez  
żeby tylko kręcił się  
filmowy kadr.

Umrzeć  
w ramionach  
niekochanej dziewczyny  
umrzeć modnie  
z miłości lub na barykadzie

*Kalifornia, Dolina Śmierci, 1991*

## Anna Groblińska

**prowadząca spotkanie ze Stanem Borysem.**

Redaktor Radia Łódź. Prowadzi m. in. audycje: KEKS,  
Niezbędnik kulturalny, Nie co dzień niedziela,  
Na słodko, Radio kobiet.

Trochę o sobie:

**data urodzenia:** prawiek i inne czasy

**miejsce urodzenia:** ziemia obiecana

**miejsce zamieszkania:** dom dzienny, dom nocny

**wykształcenie:** Ania na uniwersytecie

**zawód:** siłaczka

**poprzednie doświadczenia zawodowe:** syzyfowe  
prace

**rodzina:** dzieci z Bullerbyn i Piotruś Pan

**status majątkowy:** dziady

**przyjaciele:** bracia Karamazow, Kubuś Fatalista,  
Alicja z Krainy Czarów

**zwierzę domowe:** pies Baskerville'ów

**hobby:** zazdrość i medycyna

**wakacje spędza:** zależnie od stanu portfela - nad  
Niemnem lub w piwnicznej izbie

**ulubiona roślina:** kwiaty zła

**ulubiony taniec:** tango

**ulubiony owoc:** tolek banan

**najlepszy relaks:** sen nocy letniej

**najbardziej lubi jeść:** śniadanie – u Tiffany'ego,  
obiad – przepiórki w płatkach róży, podwieczorek –  
smażone zielone pomidory, kolacja – ucztą Babette

**jej popisowe danie:** zupa na gwoździu

**traumatyczne przeżycie:** rozpoczął z powodu utraty  
furmanki

**posiadany samochód:** wehikuł czasu

**wymarzony samochód:** mercedes benz

**w ludziach denerwuje ją:** wściekłość i wrzask

**obawy:** sto lat samotności

**życiowa dewiza:** Poniedziałek zaczyna się w sobotę.

Cyt.: <http://www.radiolodz.com.pl>



# WiMBP zaprasza



**8 grudnia (wtorek) o godz. 17<sup>00</sup>  
na spotkanie**

## **Dyskusyjnego Klubu Książki**

przy WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego  
sala konferencyjna Biblioteki (II piętro), ul. Gdańska 100/102

**Zapraszamy do dyskusji o „Niewidzialnych” Mateusza Marczewskiego.**



**11 grudnia (piątek) o godz. 15<sup>00</sup>**

## **Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich**

przy WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego  
**zaprasza na spotkanie**

## **z Lechem Dyblikiem**

**śpiewającym**

**„Odessa, Odessa... Ballady odeskiej ulicy”**

Spotkanie poprowadzi Sergiusz Pomożow



**17 grudnia (czwartek) o godz. 17<sup>00</sup>**

**na spotkanie**

## **z Janem Janiakiem**

**autorem tomu „Sonety łódzkie”**

**wydanego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną  
im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi.**

**Jan Janiak**, doktor nauk historycznych, starszy kustosz dyplomowany. W latach 1987 – 2005 dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. W dorobku naukowym posiada publikacje z zakresu organizacji i zarządzania bibliotekami szkół wyższych, oraz recepcji doktryn politycznych. Laureat Łódzkiej Wiosny Poetyckiej (1973). Opublikował tom wierszy „Przypis do życiorysu” (Warszawa 1969), wiersze w antologii „Poezja bibliotekarzy” (Łódź 2005), a także zbiór wierszy satyrycznych „Konterfekty bibliofilów” (Łódź 1994). Członek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki.



Wybór i opracowanie materiałów: Piotr Bierczyński

Skład i opracowanie graficzne: Michał Guzek

Nakład 130 egz.

Numery BIBiKa dostępne są na stronie [www.wimbp.lodz.pl](http://www.wimbp.lodz.pl) w dziale **Wydawnictwa własne**